Nr. 103. Wtorek, 6 Maja 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ustawa

z dnia 8 kwietnia 1919 w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo skarbu administracyi skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchii austryacko-węgierskiej, ogłoszona w Nr. 31 Dziennika praw Państwa Polskiego z dnia 12 kwietnia 1919 r. poz. 261.

Art. 1.

Naczelne kierownictwo całej administracyi skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchii austryacko-węgierskiej, obejmuje Ministerstwo skarbu. W związku z tem wchodzą wymienione w następujących artykułach zmiany w dotychczasowym ustroju tej administracyi w życie.

Art. 2.

Administracyę skarbową oddziela się w zupełności od administracyi politycznej.

Art. 3.

Aż do czasu ostatecznego uregulowania stosunku służbowego i unormowania poborów służbowych urzędników i funkcyonaryuszów skarbowych pozostają dotychczasowe przepisy w mocy obowiązującej.

Art. 4.

W organizacyi i rozmieszczeniu władz i urzędów skarbowych nie zachodzą na razie żadne zmiany z wyjątkiem zmian, przytoczonych w Art. 5—7.

Art. 5.

Bezpośrednie sprawowanie administracyi skarbowej na całym obszarze określonym w Art. 1 należy do dyrekcyi skarbu we Lwowie z prezesem na czele.

Na czas trwania obecnych stosunków wojennych na południowym wschodzie może Ministerstwo skarbu poruczyć innej władzy skarbowej, by czasowo sprawowała czynności dyrekcyi skarbu w jej zastępstwie na pewnym zakreślonym obszarze.

Art. 6.

Z istniejących obecnie oddziałów podatkowych przy starostwach tworzy się odrębne Inspektoraty skarbowe dla podatków bezpośrednich, do których należy wymiar i pobór podatków oraz skarbowa egzekucya administracyjna w ogólności.

Art. 7.

Instytucye i urzędy, które wedle obowiązujących przepisów powołane są do współdziałania przy administracyi skarbowej, będą tworzone w miarę potrzeby przez Ministerstwo skarbu.

Art. 8.

Minister skarbu może w drodze rozporządzenia ograniczyć lub zmienić tok instancyi, dopuszczalny według istniejących przepisów prawnych, również co do spraw już zawisłych, oraz zmienić kompetencye władz i urzędów do rozstrzygania spraw.

Art. 9.

Ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Art. 10.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi skarbu.

Marszałek: *Trampczyński.*

Prezydent Ministrów:
w. z. *S. Wojciechowski.*

Minister skarbu:
Karpiński.

Sprawy żywnościowe.

Zarząd monopolu skarbowego dla b. zaboru austryackiego podaje do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 1 maja 1919 cena sacharyny monopolowej została podwyższoną w drobnej sprzedaży:

za opakowanie zawierające 25 tabletek 50 h.

za opakowanie zawierające 300 tabletek 5 kor.

za opakowanie zawierające 10 gr. krystalozy 10 kor.

za opakowanie zawierające 50 gr. krystalozy 50 kor.

za opakowanie zawierające 1·5 gr. krystalozy 1 kor. 50 h.

Wobec małej ilości rozporządzalnego zapasu hurtowne sprzedaże uwzględniać będą przedewszystkiem przydzielone im do poboru konsumy a z przemysłowców związki mniejszych kawiarń, wreszcie po zaspokojeniu reszty przemysłowców apteczne drobne sprzedaże.

*

Żydowski komitet ratunkowy dzielić będzie olej ludności żydowskiej „potrzebującej“ od wtorka t. j. 6 b. m. codziennie od godziny 3 do 6 popołudniu osobom zamieszkałym w dzielnicy III. w lokalach przy ul. Kotlarskiej 1, Słonecznej 55, Zamarstynowskiej 23, Czackiego 1; zamieszkałym w dzielnicy II., VI.: przy ul. Rzeźnickiej 15, Rzeźnickiej 18; zamieszkałym w dzielnicy V. (w śródmieściu) przy ul. Strzeleckiej 4, pl. Strzeleckim 4, ul. Sobieskiego 20; zamieszkałym w dzielnicy I. i IV. przy ul. Piekarskiej 3. Osoby, których nazwiska zaczynają się na A, B, C, zgłoszą się 6 b. m., D, E, F. 7 b. m., G, H, I. 8 b. m., J, K, L. 9 b. m., M, N, O. 12, P, R, 13, Sch. St. 14 b. m., inni na S. 15 b. m., T. U. V. 16 b. m. W. Z. 19.

Uprasza się 1) przynieść ze sobą legitymacyę chlebową, bez której oleju wydawać się nie będzie. 2) przynieść naczynie o szerokim pyszczku, dzbanek, słój, garnek, nie zaś flaszkę, 3) przestrzegać wymienionych dni, aby uniknąć straty czasu i przykrości wystawania w ogonku.

Oleju jest dosyć, każdy go dostanie; można i należy zachować spokój.

Lwów 5 maja 1919.

Moniuszko.

Dziwnie wygląda może nazwisko wielkiego artysty w miejscu, gdzie zwykle pojawiają się rozważania *de politicis*, gdzie regestrowane bywają zdarzenia aktualne, bezpośrednio oddziaływujące na tok życia narodowego i społecznego.

A jednak to życie składa się nietylko z faktów chwili i nietylko z takich, które otrzymują wyraźne odbicie w zewnętrznej fizyognomii dziejów. Owszem — to, co najistotniejszą jest historyi treścią, kryje się przed powszednim wzrokiem, jak pokłady złotodajnego kwarcu głęboko w łonie ziemi tkwiące — i jak one potężne źródliska pod siedmiu ziemi warstwami, z których wytryskają strumienie i rzeki.

Do tych źródlisk najtajniejszych, do tych warstw rudy najszlachetniejszej prowadzi nas sztuka, różdżka czarodziejska w ręku mistrza, wskazująca swemi wahnieniami, gdzie szukać wód żywych i gdzie zaklęte spoczywają skarby.

W setną rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki.

I.

Jeżeli prawdą jest, że sztuka, jako wyraz ogólnego piękna, niema — prócz ducha i myśli — specyalnej ojczyzny i opiera się o kosmopolityczne zasady estetyki, to również ten odłam sztuki, zwany muzyką narodową, dotrzeć musi do pewnego poziomu artystycznego, by mógł zasłużyć na miano piękna w owem najogólniejszem znaczeniu tego słowa. Zawsze wielkim, czcigodnym i nieśmiertelnym dla swojego narodu pozostanie twórca kompozytor, którego olbrzymi talent potrafił nadać pieśni rodzimej i sztuce ludowej kierunek prawdziwie artystyczny i walor, zapewniający im pierwszorzędne miejsce między okazami sztuki minionego stulecia.

Dzięki tym niezrównanym zasługom nazwał świat muzykalny Stanisława Moniuszkę twórcą pieśni polskiej i opery narodowej. Jedynym jego rywalem na terenie polskiej sztuki kompozytorskiej jest tylko geniusz Chopina, który — mimo wszystko — i o ile chodzi o typowe zachowanie form sztuki narodowej, mniej może był polskim muzykiem, niż Moniuszko. W r. 1831, gdy nikt jeszcze nie mógł myśleć o porównawczem zestawieniu działalności tych mistrzów, pisał Chopin w liście do Tytusa Wojciechowskiego: „Wiesz, ile chciałem czuć i po części doszedłem do uczucia naszej narodowej muzyki“.

Twórcą — inicyatorem tej na wskróś polskiej muzyki był Moniuszko, którego geniusz potrafił wpleść poezyę narodu w wieniec powszechnego piękna Polem działalności, na którem zajaśnieć mogła ta poezya narodu w pełnym blasku i w niezrównanym wdzięku, były dla polskiego mistrza pieśń i opera.

Skromne w stosunku do rozmiarów poważniejszych dzieł ma znaczenie pieśń, lecz miarę w sztuce stanowi stopień wykazanego artyzmu, a nie rozmiar utworu. Moniuszko należy do najsłynniejszych mistrzów pieśni, a w tych jego małych poematach i dramacikach odnajdzie słuchacz zawsze myśl rodzimą, przeobrażoną na rozmaite formy: od wsi i rozmowy wieśniaka z naturą, aż do pałacu szlachcica, od ballady rycerskiej aż do hymnu religijnego. Tych pieśni — arcydziełek w swoim rodzaju — pozostawił Moniuszko około czterysta, dorobek bogaty, jakim chyba tylko mógł się poszczycić Franciszek Schubert. Wcześnie rozwinął się ten niezwykły pod względem obfitości pomysłów melodyjnych talent.

W r. 1838 pisze *Tygodnik literacki* o kompozycyach dziewiętnastoletniego artysty (Moniuszko urodz. w Ubielu 5 maja 1819): „Z prawdziwą przyjemnością donosimy o pieśniach jednego z młodych kompozytorów w którym miło nam poznać utalentowanego kompozytora śpiewu, jakich dotąd prawie nie posiadamy“.

Ważnym i epokowym w życiu Moniuszki był rok 1840. W tym roku powstały pierwsze opery: „Ideał“, „Loterya“, „Nowy Don Kiszot“, „Woda cudowna“ i „Nocleg w Apeninach“. (W tymże roku poślubił młody artysta swą pierwszą i jedyną miłość, Aleksandrę Müllerównę z Wilna)

Na żadnej z tu wymienionych oper, ani też na „Sielance“ lub „Karmaniolu“ nie opierała się — co prawda — późniejsze sława Moniuszki, przełomowymi jednak nazwać można te czasy, w których talent mistrza, po wypróbowaniu swego polotu na formach pieśni i ballady, przerzucił się przeważnie na pole opery. Zwrot ku temu kierunkowi pracy kompozytorskiej zadecydował nietylko o losie Moniuszki, lecz w wyższym jeszcze stopniu o rozwoju i blasku polskiej opery narodowej.

Na czele tych dzieł stoi „Halka“, zespolona nierozerwalnie ze sławą mistrza. Z tego dramatu góralskiego tryska bogactwo melodyjnych tematów, siła uczucia, czar owianego natchnieniem liryzmu i piękno harmonicznego układu. Na tle rytmiki i melodyki słowiańskiej, rzewnej i smętnej, roztacza się tu cała skala różnorodnych efektów muzycznych więc: pieśń sielska i romans ludowy, hymn kościelny i tańce charakterystyczne.

„Halkę“ składającą się w pierwotnem opracowaniu z 2 aktów i dwunastu numerów partycyi, wykonano po raz pierwszy w Wilnie w r. 1847 (w formie koncertu). W dniu 1 stycznia 1858 odbyło się pierwsze przedstawienie tego arcydzieła na scenie warszawskiej, olśniewające swą wytwornością prasę i publiczność. Jednogłośne uznanie krytyki niezmiernie ucieszyło mistrza, który — jakkolwiek nadzwyczaj skromny — nie wątpił nigdy o potędze swego talentu. Gdy była mowa o krytyce zwykle tak się wyrażał:

— „Polem walki mojej, to pięć linij muzycznych. Jeżeli na nich stanowiska sobie nie wywalczę, to napróżno bym się kusił dokazać tego na innem polu“.

Po tym pierwszym wielkim sukcesie oddano Moniuszce batutę dyrektorską w operze warszawskiej. „Halka“ dopomogła więc naszemu mistrzowi do zdobycia pierwszorzędnego stanowiska, nie uwalniając go atoli od trosk i kłopotów materyalnych, z którymi — dzieląc pod tym względem los Beethovena, Schuberta i wielu genialnych artystów — staczać musiał przez całe niemal życie zacięte walki.

W tymże roku (24 września 1858) pojawił się „Flis“ na scenie warszawskiej, a niezwykle szczodra pomysłowość kompozytora, z której obficie płynęły — jak wody polskie — oryginalne a porywające piękne melodye o jędrnych podstawach harmonicznych, nie pozwoliła sferom muzykalnym nadwiślańskiego grodu czekać długo na ukazanie się następnego większego dzieła „Hrabinę“ opere trzyaktową, pod wieloma względami wyraźny kontrast do „Halki“ wykonano po raz pierwszy 7 lutego 1860 r. Lekki, półkomedyowy styl, efekty w rodzaju opery „semi — serio“, figlarna a plastyczna charakterystyka osób podzielonych na dwa obozy świadczą wymownie o wszechstronnym, łatwo naginającym się do innych form kompozytorskich talencie Moniuszki. Ramy niniejszego szkicu nie pozwalają omawiać szczegółowo zalet dzieła i jego piękności wspomnę tylko o prześlicznej scenie myśliwskiej ostatniego aktu z owym nastrojowym chórem za kulisami, którą jako obraz humorystyczny a tak charakterystycznie polski nazwać można arcydziełem w swoim rodzaju.

„Halka“, „Hrabina“ i „Straszny dwór“ to trzy nietylko rozmiarami największe lecz — że tak powiem — najpopularniejsze dzieła wielkiego inicyatora i reformatora polskiej opery. (Ten ostatni przydomek słusznie należy się Moniuszce ze względu na próbne okazy oper polskich pióra jego poprzedników). Niejednokrotnie porównywano w kołach fachowo muzycznych wartość kompozytorską tych filarów opery narodowej. Faktem jest

Więc nie jest oderwaniem się od współczesnego biegu *rerum gestarum*, jeśli z tego miejsca dzisiaj wznawiamy pamięć rocznicy, zapisanej wielkiemi czcionkami w dziejach sztuki narodowej. Ona ma nietylko to specyalne swe znaczenie, jakie w złotym kalendarzu naszych mistrzów posiadła. Godzi się jej poświęcić uwagę z innego jeszcze, szerszego stanowiska.

Moniuszko to pieśniarz nawskróś polski. Bardziej polskiego nie mieliśmy i dotąd nie mamy. A na jego lutni grają jasne duchy przeszłości naszej. To, co ona miała pięknego i podniosłego, to odzywa się w dźwiękach jego nieśmiertelnych polonesów, odzywa się w kurantowej pieśni „Strasznego dworu“, odzywa się w „Widmach“ i tylu, tylu innych dziełach tej swojskiej muzy.

Trzeba się jeno w nie wsłuchać — nie uchem samem, ale sercem na ścieżaj otwartem dobremu pobudzeniu. Tam słychać wyraźnie szum sajetów i szczęk karabeli i jakieś jakby stłumione łkania przeszłości. A w tych sajetach jawią się nam przed wzrokiem postacie wielkie swym porywem szlachetnym, swą gotowością do poświęceń, swem nadewszystko ukochaniem tego, co nasze — Ojczyzny. A te karabele, jeśli brzęczą w polonesowym pochodzie, to z ich pobrzękiwaniem snuje się nieskończone pasmo czynów dokonanych przez nie w obronie Rzplt., wiekopomnych czynów, stawianych po dziś dzień za wzór męstwa. A jeśli to wszystko osadzone jest w pieśni na jakimś i rzewnym podkładzie to nie sentyment w nim szuteczny, nie mazgajsto małoduszne — jeno żal, że mimo wszystko zarysowała się dumna i wzniosła budowa wielkiego państwa. I jest tam jeszcze jeden pierwiastek w owem rozrzewnieniu — pierwiastek, który chlubę nam przynosi. Jest nieutajona tęsknota, rwanie się duszy ku ideałom, tak znamienne dla duszy polskiej.

Nazwano Moniuszkę „piewcą dworków“ To nie przynosi ujmy ani jemu, ani tym dworkom. Były siedzibą tężyzny i wielkich cnót obywatelskich i godziło się, by znalazły swego piewcę w muzyce, tak jak w „Panu Tadeuszu“ znalazły swego Homera.

Pieśń moniuszkowska stała się w muzyce odbiciem dawnej kultury polskiej. Jest pełna piękności i słodyczy, a roztęskniona ku dobru i pięknu. To niejako sam sok wyciśnięty z dorodnych gron, które dojrzały w sadzie polskim i jakby miód polskiej pasieki, błogosławionej i błogosławienstwem darzącej.

Dzisiaj, kiedy ważą się losy świata i narodów, i kiedy każdy z nich staje przed trybunałem nowej historyi, powiadając: „Taki jestem, to zdziałałem, do tego dążę!“, — staje w ich szeregu także Polska, na nowo powołana do życia. Z mauzoleów swoich wydobytą niesie ona puszkę z temi wonnościami, które przeobrażone w dźwięk, wyśpiewała lutnia Moniuszki. Więc ta pieśń zstępuje z zawrotnych szlaków abstrakcyi niemal na twarde, przedmiotowe rozłogi życia, jako jeden z dokumentów poświadczających dzielność, szlachetność i dążenia idealne duszy polskiej.

Moniuszkowska rocznica odświeżyć winna w sercach polskich te uczucia, które były natchnieniem mistrza. Wzmocnią się ukąpane w krynicy natchnień czystych w i świetle słońca, które zaszło, a teraz nowym rozjaśnia się porankiem. Nabiorą krzepiącego przeświadczenia, iż przeszłość zacna i chlubna uprawnia nas do przyszłości, jaka należy się walczącym o najwyższe ideały ludzkości: o dobro i piękno!

Ratunku!

Pod tym tytułem zamieszcza *Il. Kuryer Krakowski* z 3 maja b. r. artykuł wstępny, domagający się natychmiastowej pomocy dla ludności polskiej w Galicyi wschodniej, którą Ukraińcy nie tylko szykanują, ale dopuszczają się najokropniejszych zbrodni i okrucieństw.

Od wiarogodnych osób, które zdołały się przedostać przez front ukraiński dowiaduje się wspomniany dziennik szczegółów zbrodni dokonanych przez Ukraińców w Złoczowie, które wstrząsnąć muszą całe społeczeństwo polskie.

Z końcem marca wytoczono Polakom proces o zdradę stanu, spisek i przygotowanie powstania. Aresztowano setki osob niewinnych, dokonywano rewizyi i znęcano się przy ich przeprowadzaniu w sposób najbardziej dziki i okrutny. Nahajami zmuszano do nieprawdopodobnych zeznań, opłatano drutem kolczastym żywe ciało niewinnych osób, chcąc wmówić w nich zdradę, której nikt nie popełnił.

70-letniemu starcowi not. Sawickiemu wymierzono 50 nahajek, inżynier Nieć i Rolski wytrzymać musieli po 110 nahajek. Mnostwo osób znalazło się przed sądem polowym. Blade, wymęczone, usiniałe, żywe trupy stawały przed groźnem obliczem ukraińskich zbirów-sędziów. O godzinie 6 rozpoczęto proces. Sędziami byli młokosy ukraińscy, istoty bez mozgów, o krwiożerczych instynktach zbrodniarzy: Konaszewicz, Żwar, Pawluk i Rozpok. Bronił nieszczęśliwych adwokat moskalofil dr. Drohomirecki, skazany ongiś przez władze austryackie na śmierć za zbrodnię stanu, później w drodze łaski monarszej zwolniony. W mowie swojej do sędziów-zbrodniarzy wypominał im ich młodość i niedoświadczenie i tłómaczył jaką olbrzymią odpowiedzialność biorą na swoją głowę. Wyrok był okropny. 17 osob skazano na śmierć przez rozstrzelanie, resztę w drodze łaski na kilkuletnie więzieniu.

Kwandrans czasu dano skazańcom na napisanie listów pożegnalnych i odbycie spowiedzi. Spowiadał ich ks. Czajkowski. Tak spowiednik jak ofiary wyroku przysięgali na wszystkie świętości, że żadnego spisku nie było. Pod murem więzienia zamkowego, tuż pod oknami, za których kratami siedzą dziesiątki polskich kobiet, ustawiono skazańców. Rozległy się palby karabinów — ofiara spełniona. Do pięciu z pomiędzy skazanych oddano salw jedenaście. Trupy skąpały się w kałuży krwi. Zginęli: Jerzy Podgórski, nacz. stacyi, Nowakowski, kap. Starkel, urz. kol. Stefanowski, urz. kol., Dębicki, inż. Nieć, dwu braci Czepielowskich, stud. Herzog, kolejowiec Dym, Wolski i jeszcze sześć ofiar. Rozbestwione żołdactwo obdarło trupy z ubrań i rozdzieliło łup pomiędzy siebie, pokazując się na drugi dzień w ubraniach nieszczęśliwców na ulicach.

Następnego dnia prowadzono więzione w zamku matki zabitych na przechadzkę i ukazywano im z rozkoszą kałużę krwi na miejscu, gdzie popełniono bestyalski mord.

W więzeniu pozostają: P. Domka Padłowska, skazana na lat 3, Zula Zakrzewska na lat 4, Bielawska na lat 10, p. Janowska ma być skazaną na śmierć, Herzeżanka, Czechowska, Przybysławska i mnóstwo innych osób skazanych na kilkuletnie więzienie leży chorych w kryminale po przebyciu najrozmaitszych katuszy śledztw ukraińskich.

Podobnie jak w Złoczowie skazano w Tarnopolu 9 osób na śmierć.

Sami władcy ukraińscy przerazili się swych zbrodni i na skutek niesłychanego oburzenia wydali komunikat usprawiedliwiający złoczowski krok.

Il. Kuryer Krakowski tak kończy swój artykuł wstępny: Czas najwyższy, aby ta armia zbawienia Hallera runęła na prusko-ukraińskie dywizye, rozbiła je w puch i zniszczyła ostatni sen berlińsko-wiedeńskiej intrygi, ostatni koszmar habsbursko-hohenzollernowskiego zwyrodniałego cezaryzmu.

Półtora miliona polskich więźniów, przywiedzionych do rozpaczy, głodem wyniszczonych, woła hiobowym głosem o ratunek. Jeszcze jeden miesiąc dłużej tych nadludzkich męczarni, jeszcze dwa miesiące, a ostatni ślad polskości może być starty z powierzchni Galicyi Wschodniej. Dzicz ukraińska pali, grabi, niszczy — dzicz ukraińska walczy „na zewnątrz“ z bolszewikami, sypiąc koalicyi piaskiem w oczy, piaskiem rzekomej swej europejskości — za kulisami, gdzie już nie sięga koalicyjne oko, zawiera ugody z bolszewikami hardymi i zagony ich wpuszcza do Galicyi.

Ratunku! — woła półtora milionowa ludność polska. To krzyk cywilizacyi niszczonej przez barbarzyńców! Ten krzyk musi dotrzeć do uszu konferencyi pokojowej — ten krzyk musi zrodzić ocalenie natychmiastowe — b zwzględne! Ten krzyk zbudzi tytanów w armii zbawienia!

Ze świata.

= *N. W. Tagblatt* zamieszcza następujące informacye swego korespondenta z Wersalu: Spotkanie delegatów niemieckich z delegatami koalicyi w tym tygodniu nie nastąpi. Rząd francuski nie wyznaczył jeszcze terminu do ukończenia badań ważności pełnomocnictw. Zdaje się, że Francya rozmyślnie przeciąga to badanie, aby zyskać czas do rozwiązania innych kwestyj. W szczególności usiłują Francuzi skłonić Włochów do powrócenia do Paryża. Wyłonił się projekt odstąpienia południowym Słowianom zamiast Rjeki innego portu. Sądzą, że na tej drodze będzie mogło nastąpić porozumienie.

Prasę francuską zajmuje obecnie nowy konflikt, jaki wynikł z Belgią. Belgia żąda mianowicie, aby z pierwszej raty odszkodowania w kwocie 25 miliardów, którą Niemcy będą mieli zapłacić, Belgia otrzymała 15 miliardów.

Delegaci niemieccy skarżą się, że służba hotelowa szpieguje ich na każdym kroku.

= *N. Fr. Presse* donosi z Paryża: Na przestudyowanie warunków pokoju otrzymają Niemcy 15 dni czasu i w tym terminie mają przedłożyć swoje pisemne uwagi. Koalicya odpowie na nie w ciągu dni pięciu.

Z przedłożonych przez delegatów niemieckich pełnomocnictw wynika, że prezydent Ebert upoważnił delegatów niemieckich do zawarcia pokoju imieniem Niemiec. Warunki pokojowe zostaną zakomunikowane delegatom niemieckim we wtorek lub we środę. Przesunięcie tego terminu z poniedziałku nastąpiło na życzenie delegatów amerykańskich i angielskich z uwagi na to, że w krajach anglosaskich w niedzielę nie wychodzą pisma.

Słychać, że delegaci niemieccy zostali już w sposób nieoficyalny powiadomieni o treści pewnych części preliminarza pokojowego.

= *Italia* zapewnia, że konflikt między Wilsonem a Clémenceau przybrał już jawne formy. Wilson sprzeciwia się definitywnemu obsadzeniu obszaru nadreńskiego. Zamierza on także wbrew życzeniu marszałka Focha wycofać z frontu wojska amerykańskie, oraz w porozumieniu z generałem Pershingem zredukować siłę wojsk amerykańskich do 7 dywizyj, które mają wystarczyć jako udział Ameryki w prowizorycznem obsadzeniu prowincyj nadreńskich.

= Minister Erzberger prosił generała Hammersteina, przewodniczącego niemieckiej komisyi w Spaa, aby podał do wiadomości Focha co następuje: Rząd niemiecki dowiedział się z dobrego źródła, że armia polska zamierza w najbliższych dniach rozpocząć przy użyciu większych ilości wojsk akcyę wojskową przeciwko terytoryom niemieckim w Poznańskiem i na gornym Slązku. Koncentracya wojsk polskich nad granicą niemiecką potwierdza słuszność tych doniesień. Wobec tego, że państwa koalicyjne i sprzymierzone zobowiązały się wobec Niemiec, że Polacy nie przedsięwezmą żadnych czynności wojennych przeciw Niemcom, dalej wobec faktu, że Niemcy polegając na tem wiążącem przyrzeczeniu koalicyi zgodziły się na przemarsz armii gen. Hallera przez terytorya niemieckie, sądzę, że mam prawo i obowiązek zawiadomić o tem głównego komendanta armii koalicyjnej. Rząd niemiecki jest przekonany, że koalicya uczyni wszystko, aby przeszkodzić nowemu rozlewowi krwi, jaki atak polski za sobą pociągnie. Rząd niemiecki nie mógłby dać żadnych gwarancye za utrzymanie zawieszenia broni między Polakami a Niemcami, gdyby armia polska przeszła do ataku na terytoryum niemieckie. Rząd niemiecki po takim ataku nie mógłby się naturalnie zgodzić na dalszy transport wojsk gen. Hallera. Rząd niemiecki zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność za skutki,

---

jednak, że odmienny rodzaj każdego z tych utworów wyklucza możność wszelkich zestawień porównawczych. Opinia nieśmiertelnego mistrza o swych dziełach nie rozstrzygnie może lecz przetnie wszelkie dyskusye na ten temat. W biografii Moniuszki, pracy Aleksandra Walickiego (Warszawa 1873) mieści się następująca notatka: „Moniuszko uważał Paria za najlepszą z oper swoich i powiadał, że w nią włożył całe swe doświadczenie i umiejętność, przez wiele lat nabyte. Z tem wszystkiem, opera ta najmniejsze miała u nas powodzenie“. Ostatnie to zdanie, pozornie mniej pochlebne dla „Parii“, prawdopodobnie najsilniej udowadnia wysoką wartość tego dzieła. Wszak utwory najwspanialsze, o najwyższej dystynkcyi artystycznej, właśnie z powodu czystości stylu i szlachetnej formy, nie mogą częstokroć znaleść uznania w szerszych sferach publiczności.

Pierwsze przedstawienie „Strasznego Dworu“ opery czteroaktowej z prologiem, odbyło się w Warszawie 28 września 1865 roku. Najpoetyczniejszy między dziełami Moniuszki i bezsprzecznie najbardziej ze wszystkich narodowy ten utwor przemawia do uczucia i wyobraźni słuchacza z nieprzepartą siłą. Fantastyczne, osnute na tle legendy libretto jest doskonałe, a zastosowaną do niego muzykę śmiało nazwać można szczytem moniuszkowskiego artyzmu. Słowa te odnoszą się przedewszystkiem do aktu trzeciego i jego wysoce poetycznego nastroju.

Fr. Neuhauser.

---

5)

Felieton naukowy.

Adam Fischer.

Z ruchu naukowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

„Książnica polska“ jako wydawnictwo ma przed sobą świetną przyszłość, bo wykazało dotąd dużą ruchliwość i pomysłowość, a przedewszystkiem niezłomne spełnianie swych obowiązków bez względu na trudne warunki zewnętrzne. Chociaż na drukarnię padały granaty w najbardziej dosłownem znaczeniu tego wyrazu, choć t. zw. „konjunktury kalkulacyi“ księgarskiej nie były pomyślne, wydawnictwo w pracy nie ustawało. W ostatnich czasach rozszerzyła księgarnia swą działalność przez stworzenie instytucyi mającej na celu projektowanie i wykonywanie wszystkich zamówień wchodzących w zakres artystycznej reklamy, a więc: plakatów, ogłoszeń, szyldów, druków reklamowych, etykiet, nalepek, prospektów, zaproszeń, ekslibrisów, listów firmowych, druków artystycznych, odznak pamiątkowych, dyplomów honorowych i t. d. Kierownictwo artystyczne objął art. mal. prof. Kajetan Stefanowicz, a nazwisko to daje nam pełną gwarancyę, że impreza cała będzie uwieńczona zupełnem powodzeniem.

W ostatnich czasach zawiązało się też we Lwowie nowe przedsiębiorstwo, mające za zadanie stworzyć typ dobrych książek polskich, a mianowicie: Wydawnictwo polskie, które dotąd już może się pochlubić wielu cennymi dowodami swej pożytecznej działalności. Pomijam belletrystykę, z której szczególnie ogłoszenie zbiorowego wydania dzieł Sieroszewskiego spotka się z ogólnem uznaniem, a podkreślę tylko przepiękne szkice St. Wasylewskiego p. t. „U księżnej pani“ i tegoż autora „W srebrnym dworku w modrzewie“. W druku znajduje się praca, która z pewnością jeszcze większy odniesie sukces, a mianowicie Wasylewskiego studyum kulturalno-obyczajowe z czasów Stanisławowskich p. t. „Za króla Stasia“. Przygotowuje się też czterotomowy podręcznik rolnictwa w opracowaniu pierwszorzędnych sił fachowych.

Za pewnego rodzaju instytucyę wydawniczą trzeba uważać także *Gazetę Lwowską* przy której wychodzi jedno z najstarszych i najpoważniejszych czasopism literacko-naukowych, a mianowicie *Przewodnik literacko naukowy* pod redakcyą Adama Krechowieckiego, który usunąwszy się z *Gazety Lwowskiej* w ostatnich czasach tem żywiej zajmuje się redakcyą tego cennego wydawnictwa.

Zeszyty wychodzą zupełnie regularnie a przynoszą jak zwykle bardzo wiele cennych rozpraw najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej. Właśnie wyszedł zeszyt za marzec, a następne już są w druku. Redaktorowi pracującemu również wśród huku granatów bijących prawie w jego mieszkanie trzeba wyrazić uznanie za niezłomny trud dla dobra wiedzy polskiej.

W mniejszym lub większym stopniu starają się nieustawać w swej działalności wydawniczej także lwowskie księgarnie. Firma K. Gubrynowicza wydała właśnie Miczyńskiego „Uprawę roli i roślin“ a w przygotowaniu znajdują się: Łozińskiego Wł. Pisma zbiorowe w wyd. ilustrowanem, monografii Br. Gubrynowicza o K. Brodzińskim T. II., Klaczki, Juliusz II. w nowem tłumaczeniu Wł. Kozickiego, Słowackiego, Dzieła w poprawnem wydaniu, Szaroty J. Współczesne kobiety-autorki, Sokołowskiego, Gospodarstwo lasowe, Ciesielskiego T. Bartnictwo w opr. dr. J. Tomkiewicza, Obmińskiego, Budownictwo drzewne (z licznemi kliszami), Tynieckiego, Ogrodnictwo kwiatowe i warzywnictwo (2 tomy), Majerskiego, Mapa Polski fizyograficzna i polityczna i w. in.

Jak widzimy więc program obfity na parę, a nawet kilka lat, o ile stosunki wkrótce ułożą się do tego stopnia, aby módz podjąć szybki druk zaległych publikacyi.

Księgarnia Altenberga wyda wkrótce nową niezmiernie cenną i dużą pracę Ludwika Kubali p. t. Pokój w Oliwie. oraz Askenazego, Szkice historyczno polityczne.

W przygotowaniu znajduje się drugi tom Chmielowskiego, Roussea'a. O ustroju Polski w przekładzie dra Nieduszyńskiego i tłómaczenie głośnego dzieła społeczno-politycznego Normana Angella p. t. Wielkie złudzenie. Księgarnia Altenberga podejmuje nadto bardzo cenne wydawnictwo p. t. „Z teki poetów polskich“ pod redakcyą dra Witołda Bełzy.

(C. d. n.)

jakieby pociągnął za sobą atak polski na terytoryum niemieckie. Dalej wskazuje rząd niemiecki na głębokie wzburzenie niemieckiej ludności w prowincyach wschodnich. Generał francuski w Berlinie Dupont został zawiadomiony o faktycznym stanie rzeczy i uproszony, aby międzysojuszniczą komisyę w Warszawie natychmiast o tem zawiadomić.

= Najwyższa Rada sojuszników uchwaliła zaprosić delegatów austryackich do przybycia do Wersalu na dzień 12 b. m. celem przedłożenia im warunków pokojowych.

O planowe użycie sił.

Budujące się Państwo potrzebuje na różnych posterunkach i w różnych dziedzinach pracy coraz to nowych i coraz to nowych sił wyszkolonych. Sama administracya Państwa zużyje ich niemało, taksamo jak kolej, poczta, sądownictwo, szkoły i t. p.

Że tych sił odrazu nie będziemy mieli w dostatecznej ilości, choćbyśmy jak najekonomiczniej niemi się posługiwali i aparat biurokratyczny ograniczyli do minimum, nie trudno ocenić. Tylko zbiurokratyzowana Galicya ma może nadmiar urzędników różnych dykasteryj i nauczycieli szkół średnich i może część ich oddać innym częściom Polski. Ale zresztą zarówno urzędników administracyjnych i skarbowych, sędziów, nauczycieli, oraz aparat telefoniczno-telegraficzny, pocztowy i kolejowy musimy dopiero stworzyć, wychować.

Praca ta dorywczo przeprowadzić się nie da. Nawet skrócone jakieś kursy fachowe wymagają czasu, doboru wykładających i organizacyi i dużo upłynie dni i miesięcy, zanim maszyna państwowa w różnych dziedzinach życia publicznego będzie mogła fungować sprawnie i bez zgrzytów, bez opóźnień i punktualnie. Ideał, który dziś jeszcze wobec braku konstytucyi, braku uchwały co do praw i obowiązków obywatelskich, braku kodyfikacyi ustaw i systemów rządzedzia i wychowania przedstawia się nam bardzo mglisto, niełatwo i nieprędko będzie osiągalny.

Przyjdzie nam przeżyć okres przejściowy i dziś jesteśmy w jego zaczątkach.

Okres ten jednak także nie może być jakąś robotą bezplanową, jeśli nie ma się mścić na długie lata i zamiast choćby względnego pożytku może przynieść niepowetowaną szkodę.

A dotychczas na planowość akcyi nie mogliśmy się zdobyć; są nawet pewne niepokojące, objawy które wróżą skutki nienajlepsze akcyi dotychczasowej.

Nietrudno też przyjść do przekonania, że dotychczasowa praktyka musi uledz zasadniczej zmianie.

Przedewszystkiem musimy — zdaniem naszem — obliczyć z jednej strony zapotrzebowanie sił na najbliższy okres, a z drugiej liczbę sił rozporządzalnych. Następnie siły, które posiadamy, rozmieścić musimy ekonomicznie tak, aby nie ucierpiały agendy dotychczasowe, a nowe posterunki uzyskały naprawdę ludzi najodpowiedniejszych.

Dziś bowiem grozi nam na wielu polach pracy stagnacya wskutek bezplanowego wyrywania sił, a szczególniej Lwów gotów ponieść niepowetowane straty. Już dziś niektóre departamenty Wydziału krajowego, ogołocone z wytrawnych kierowniczych jednostek, nie fungują, a ten sam los grozi niektórym szkołom średnim w stolicy.

Część nauczycieli — jak wiemy — pełni służbę wojskową, część bierze Poznańskie, nie licząc się zupełnie z potrzebami Lwowa, część wchłonie w siebie Królestwo. Niektóre grona nauczycielskie zostaną tak zdekompletowane, że o nauce normalnej, udzielanej przez jednostki fachowe, mowy nie będzie. Więc z jednej strony walczy się o polski Lwów, nie szczędzi się ofiar ni wysiłku w celu obronienia go przed zalewem ukraińskiej zaborczości, z drugiej zmniejszyć się chce stan polskości miasta przez powoływanie lwowskich urzędników i nauczycieli bez obliczenia potrzeb Lwowa!

Tego planowością nazwać nie można. Władze dotychczasowe powinny przez uproszczenie manipulacyi i wyzbycie się biurokratycznych metod zreformować co rychlej swój tok urzędowania, aby mniej sił zajmować, powinny może rozszerzyć zakres władzy poszczególnych referentów i ich odpowiedzialność, powinny postarać się o większą wydatność pracy przez lepsze jej wynagradzanie, a uzyskawszy w ten sposób nadmiar sił, dopiero zbędne powinny odstąpić Królestwu lub Poznańskiemu bez szkody własnej.

W szkołach zwiększenie liczby godzin udzielanych przez nauczyciela i ściągnięcie mniejszych oddziałów mogłoby także doprowadzić do zbędności niektórych sił nauczycielskich, któreby mogły być skierowane gdzieindziej.

Ale to wszystko dziać się musi przy wzajemnem porozumieniu się, musi być dokonywane planowo, bo inaczej nie zyska nikt na dotychczasowej gonitwie za ludźmi lub posadami i ucierpi sprawa publiczna.

W. K.

Z kraju.

Krynica-Zdrój, 27 kwietnia.

Krynica sposobi się do otwarcia swego pierwszego w wolnej Polsce sezonu kąpielowego. Zniknęły już wszystkie c. k. napisy, mamy nadzieję, że zniknie także wiele z tych braków, na które zdrojowisko dotąd cierpiało z powodu macoszego traktowania go przez władze wiedeńskie, od których było w pierwszej linii zależnem, jako własność funduszu religijnego. Nowy państwowy zarządca zdrojowy w osobie inż. Nowotarskiego gorliwie pracuje nad uporządkowaniem całego Zakładu kąpielowego, zwozi świeżą borowinę dla łazienek, przysposabia drzewo i węgiel dla kotłów, naprawia i uzupełnia urządzenia techniczne. Zarząd gminy pracuje też nad naprawą i rozszerzeniem chodników; część ich przemienia w betonowe trotuary, zabiega o dobrą muzykę i teatr letni. Komitet aprowizacyjny ma już zapewnioną od Rządu dostawę obfitych zapasów mąki, cukru, tłuszczów, zabiega o zapewnienie zdrojowisku regularnej dostawy nabiału i jaj z dalszych okolic, jarzyn i owoców aż z pod Tarnowa. Na początek maja mamy tu zapowiedzianą komisyę ze starostwa sądeckiego i z państwowej komisyi aprowizacyjnej, która w porozumieniu z tutejszymi pensyonatami i restauracyami ustali taryfę wszystkich jadłodajni i mieszkań, aby w tych nader wyśrubowanych, dla inteligentnego proletaryatu niedostępnych cenach zainicyować skuteczną ofenzywę zniżkową.

Chociaż Nowy Sącz, Tarnów, nawet Kraków już parę razy niepokoił się o nasze zdrojowisko dzięki plotkom o najeździe Czechów, my tu na miejscu nic bliższego nie wiedzieliśmy, aniśmy ich nie oglądali. Rusini tutejsi, Łemki, zachowują się nietylko spokojnie, ale nawet życzliwie względem Polaków i lojalnie względem władz. Donoszą teraz i swe produkta do Krynicy: mleko, jaja, masło, a wreszcie interesują się naszym teatrem. W drugie święto Wielkiejnocy dało nasze towarzystwo amatorskie pod kierunkiem p. Romana Nitribitta przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego, odnosząc wielki sukces artystyczny i finansowy. Teatr wypełniła po brzegi, publiczność miejscowa, obok polskiej i ruska, oraz goście z Muszyny, których liczny zastęp przywiózł nadzwyczajny pociąg. Dochód w kwocie 1000 K na głodnych Lwowa.

KRONIKA.

Lwów, 5 maja 1919.

Kalendarz.

Wtorek, 6 maja.
Rzym. kat.: Jana w oleju.
Gr. kat.: Hrehoria.
Słowiański: Gościwit bł.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 35 zachód o godz. 8 min. 28.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 Cel.

— **Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza**: Począwszy od dnia 3 maja b. r. aż do odwołania zaprowadza się na szlaku częściowym Lwów-Janów, dla użytku podróżnych cywilnych i wojskowych następujące pociągi mięszane: Pociąg nr. 3253: Odjazd ze Lwowa o godzinie 9 rano, z Kleparawa o godzinie 9 minut 10, przyjazd do Janowa o godzinie 10 minut 18. Pociąg powrotny nr. 3254: Odjazd z Janowa o godzinie 11 minut 30, przyjazd do Lwowa o godzinie 12 minut 40. Również z dniem 3 maja b. r. znosi się przesiadanie przy pociągach pospiesznych w Przemyślu tak, że podróż pociągami tymi odbywać się będzie ze Lwowa wprost. Równocześnie wstrzymuje się ruch dotychczasowego pociągu pospiesznego nr. 2 (odjazd ze Lwowa o godzinie 12 minut 5), w jego zaś miejsce wprowadza się normalny pociąg pospieszny nr. 102, odjazd ze Lwowa o godzinie 13 minut 15.

— **Nauka w Akademii handlowej** rozpocznie się we wtorek dnia 6 maja b. r.

— **Epidemie w pobliskich gminach.** Starostwo grodeckie donosi o epidemii tyfusu plamistego w Burgthalu. Chorobę tę stwierdzono również w powiecie lwowskim w Sołonce, Winnikach i Pasiekach halickich. Tyfus powrotny pojawił się w Stawczanach. Fizykat przestrzega przed stykaniem się z mieszkańcami tych gmin.

— **Walny Zjazd Zjednoczenia Polaków w. m. wszystkich ziem polskich,** odbędzie się w Warszawie w dniach 11 i 12 b. m. celem ukonstytuowania organizacyi, która stawia sobie następujące zadania: 1. pracę nad uporządkowaniem stosunków między ludnością chrześcijańską i żydowską oraz nad zespoleniem tej ostatniej z narodem polskim; 2. zwalczanie postulatu autonomii kulturalnej i narodowej, wysuwanego przez żywioły separatystyczne, a natomiast obrona bezwzględnego równouprawnienia. Biuro Zjazdu mieści się: w Warszawie, przy ul. Królewskiej 23 m. 18.

— **Rada nadzorcza T. S. L.** odbyła posiedzenie dnia 27 z. m. przy udziale prof. dr. Surzyckiego, prof. dr. Głąbińskiego i dr. M. Starzewskiego. Przeprowadzono szkontrum kasy i walorów oraz rewizyę ksiąg i stwierdzono pod każdym względem stan prawidłowy oraz należytą kontrolę. Wszystkie fundusze Towarzystwa są zabezpieczone odpowiednią i pewną lokatą. Rada nadzorcza — zgodnie z dotychczasowym zwyczajem — podaje ten stan rzeczy do wiadomości społeczeństwa, które tak ofiarnie składa grosz swój na cele T. S. L.

— **Związek konsumów,** któremu nada się nazwę Związek stowarzyszeń spożywczo-gospodarczych „Jedność“, po odbyciu licznych zebrań, rozesłał już projekt starannie zredagowanego statutu wszystkim znanym konsumom i zwołał Walne i konstytuujące Zgromadzenie na dzień 6 maja (wtorek) do sali Izby handlowej przy ul. Akademickiej godz. 5 po południu, na które się wszystkie pragnące przystąpić do Związku konsumy zaprasza.

Nowy ten związek jest stowarzyszeniem opartem wyłącznie na kooperatywie i mamy tę pewność, że działalnością swoją odda społeczeństwu niespozyte zasługi.

O ileby, któremuś z konsumów nie został statut doręczony, zechce się przed dniem 6 b. m. przez swego delegata potrudzić do gmachu Dyrekcyi kolei państw. ul. Zygmuntowska 1, II. p. drzwi 132, gdzie otrzyma statut i wszelkie informacye.

— **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się we wtorek dnia 6 maja b. r. o godz. 6 w sali posiedzeń Wydziału lekarskiego na Wszechnicy (I. p.) Porządek dzienny: Prof. dr. Stan. Witkowski: Kto jest autorem historyi greckiej z Oxyrrhynchu?

Moniuszko na tle stosunków jego z H. Jareckim.

(Ustęp z pracy dr. Kazimierza Jareckiego p. n. „H. Jarecki“).

Poparciu swego starszego brata Aleksandra, który zdobył sobie rozgłos w Warszawie jako znakomity pianista, zawdzięczał Henryk Jarecki pierwsze zbliżenie się do osoby Moniuszki. Aleksander, który bywał w domu twórcy Halki, zapraszany do grania z nim na cztery ręce, zdołał zainteresować mistrza utworami młodego kompozytora i uzyskać pozwolenie wprowadzenia Henryka. Wynik pierwszego spotkania był ponad wszelkie oczekiwanie szczęśliwy. Moniuszko, przeglądnąwszy przedłożone sobie utwory Jareckiego, oświadczył gotowość zajęcia się, całkiem bezinteresownie, dalszem kształceniem młodego, a wiele zapowiadającego talentu. Odtąd (lipiec 1864) przez okres lat czterech, jest Henryk Jarecki jedynym uczniem, któremu Moniuszko poświęcił się w zupełności, w którego starał się przelać całą swoją rozległą wiedzę muzyczną i którego dopuścił do zupełnej z sobą zażyłości [1]).

Wpływ Moniuszki na wrażliwą, pełną idealizmu i miękkiej uczuciowości duszę młodego kompozytora był ze wszech miar zbawienny. Są osoby, które nie potrzebują słów, by oddziałać na drugą istotę. Promieniują niejako z siebie uspokajającą atmosferę równowagi i pogody, wpływają przez swe spojrzenia, swe ruchy, przez ledwo dostrzegalne rysy, w których uwydatnia się ich dusza spokojna i pogodna. Takim był Moniuszko.

Oto, jak go charakteryzuje Jarecki w swym Pamiętniku: „Dziwny urok miała dla mnie postać twórcy Halki. Małomówny, cichy, a jednak imponujący. Patrząc nań wyobrażałem sobie w myśli typ poczciwego Litwina. Jego przywiązanie do kraju i do rodziny było wprost rozczulające. Szczególnie lubił nam opowiadać o Wilnie, za którem zawsze tęsknił“.

O swoich lekcyach u Moniuszki pisze Jarecki: „Nauka Jego, to dla mnie wspomnienie najprzyjemniejszych chwil w życiu. Dwa razy w tygodniu pędziłem po południu na Wierzbową, na Niecałą, później na Nowy Świat, z dużą książką pod pachą. Stanąwszy w salonie, wpatrywałem się z niepokojem i ciekawością w zamknięte drzwi, któremi niedługo potem wchodziła dość niskiego wzrostu figurka, — otyła, w szlafroku, po drzemce poobiedniej; to był Moniuszko. Najczęściej, nic nie mówiąc, zasiadał do fortepianu i przegrywając moje wypracowane przykłady palcem tylko, wskazywał błąd, poprawiając go następnie niebieskim ołówkiem. Po przegraniu była chwila wielkiej niepewności, czy Moniuszko skinie głową na znak zadowolenia, czy też zacznie o czem innem zagadywać, zapytując naprzykład: „Gdzie też u licha kupujesz ten nieznośny papier?“ — co było zawsze dowodem ostrej krytyki.

Słowa, któremi zamyka Jarecki w Pamiętniku swoje wspomnienia o Moniuszce, wyrażają całą głębię jego uczuć ku twórcy Halki:

„Jego muzyką przemówiła do nas Litwa, która dla nas tyle krwi męczeńskiej wylała. Z jego pieśnią na ustach szli ludzie na ciężkie losy tułactwa i wygnania Hołd i cześć składam Ci, Mistrzu, z największą pokorą mego ducha!“

[1]) O bliskości tego stosunku świadczy następujący list żony Moniuszki, który znalazłem w papierach po śp. moim Ojcu: „Szanowny Panie Henryku! Wiedząc, jak wysoko ceni mąż mój zdolności Pana muzykalne, a szczególnie talent kompozytorski, ośmielam się upraszać Go o ułożenie jakiego Poloneza na fortepian i wiolonczelę. Chciałabym, żeby ta kompozycija mogła być przed 8 maja, żeby Boluś i Jadwisia mogli dla Ojca zagrać utwór ulubionego ucznia, który mu zaszczyt przynosi i jest jego prawdziwym przyjacielem. O to prosi najżyczliwsza A. Moniuszkowa“.

Na pierwszej stronie wielkiej w skórę oprawnej księgi, którą ofiarował Moniuszko memu Ojcu, napisał swem wytwornem, drobnem pismem te słowa: „Najmilszemu i najlepszemu Uczniowi mojemu Henrykowi Jareckiemu na szkice jego pięknych myśli poświęca Stanisław Moniuszko. Warszawa 1868. Marzec 20“.

Obchód 3 Maja we Lwowie.

(t.) Po dniach słoty i szarugi, wstał poranek 3 maja nadspodziewanie pogodny i słoneczny i przydał jeszcze większego blasku tegorocznemu obchodowi rocznicy Konstytucyi 3 Maja we Lwowie, pierwszemu obchodowi tej rocznicy w wolnej, niepodległej Polsce.

Więc zaroiły się ulice śródmieścia tłumami Lwowian, którzy dając posłuch wezwaniu prezydyum miasta, święto narodowe uczcili godnie i uroczyście, wstrzymując na ten dzień wszelką pracę. Miasto było pięknie i bogato dekorowane, na wszystkich niemal oknach widniały nalepki T. S. L. W bardzo wielu punktach miasta ustawiono stoliki, przy których kwestowały panie na dar narodowy T. S. L., którego wysokość w roku bieżącym osiągnie niewątpliwie rekord.

Wczesnym rankiem pojawiły się na ulicach miasta orkiestry wojskowe na czele oddziałów wojska, które w uroczystości 3 Maja bardzo czynny i liczny wzięły udział. Ludność miasta witała serdecznie dzielnych naszych żołnierzy. Niezmiernie sympatyczne wrażenie wywarły wspaniałe ewolucye kilku lotników naszych, którzy przez dłuższy czas przelatywali w rozmaitych kierunkach, rozrzucając kartki z pozdrowieniem dla ludności Lwowa.

Wogóle już pod względem zewnętrznym wypadła uroczystość Majowa w tym roku imponująco, dorównywując pamiętnemu obchodowi w stulecie Konstytucyi w r. 1891.

W Bazylice archikatedralnej.

Jednym z pierwszych punktów programu obchodu Konstytucyi w sobotę było solenne nabożeństwo w kościele Archikatedralnym. Nawy kościoła zapełniły się szczelnie: a tysiące pobożnych musiało zająć miejsca na pl. Kapitulnym, gdyż wewnątrz zabrakło go dla nich.

Przed wielkim ołtarzem zajął miejsce ks. Arcybiskup dr. Bilczewski, otoczony kapitułą, dalej przedstawiciele wojskowości z gen. Jędrzejewskim na czele, przedstawiciele państw koalicyjnych, prezydyum miasta z gronem członków Rady miejskiej, Senat akademicki z rektorem dr. Juraszem na czele, profesorowie Uniwersytetu, Politechniki, Akademii weterynaryi, reprezentanci cywilnych władz, a dalej szczuplejące coraz bardziej grono weteranów z 1863 r. z prezesem stowarzyszenia prof. Syroczyńskim i p. Wojciechem Biechońskim, przedstawiciele Związku Sokolego i Sokoła Macierzy, Tow. strzeleckie ze sztandarem, Tow. rękodzielnicze „Gwiazda“, cechy i korporacye, a wreszcie tłumy nieprzeliczone publiczności i sporo wojska; przybyło też grono włościan z podlwowskich wsi polskich.

Nabożeństwo uroczyste celebrował ks. biskup-sufragan dr. Twardowski, poczem ks. dr. Szydelski wygłosił patryotyczne kazanie.

Odśpiewaniem choralnem pieśni narodowych zakończyła się uroczystość w katedrze.

W kościele św. Maryi Magdaleny.

Bardzo uroczyście wypadło nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny, które w przepełnionej świątyni odprawił ks. kanonik Skalski. Kazanie wygłosił tam ks. dr. Więcław.

Hołd armii.

Kulminacyjnym i wspaniałym epizodem dnia sobotniego był hołd, oddany u stóp pomnika Mickiewicza armii naszej.

I słusznie. Wszak tej armii, tym szarym, często nieznanym nam z imienia bohaterom zawdzięcza Lwów utrzymanie się przy Polsce, mieszkańcy zaś miasta obecne bezpieczeństwo życia. Wszak bezgranicznego poświęcenia tych żołnierzy to zasługa ich krwi przelanej w ostatnich walkach przy odpieraniu wroga z pod murów miasta, iż obchód rocznicy konstytucyi mógł się odbyć w tych rozmiarach, że ludność Lwowa mogła się poruszać bezpiecznie i z świadomością, że już nie zawyje nad jej głowami wrażу pocisk, że na każdym kroku nie czyha śmierć lub kalectwo.

Postanowienie uczczenia żołnierza polskiego zapadło w przeddzień obchodu, z inicyatywy komendy M. S. O. i nie było zapowiedziane w programie, mimo to na placu Maryckim, gdzie uroczystość miała się odbyć, zebrały się takie zastępy ludności, jakich tam dawno nie widziano.

Porządek utrzymywała straż obywatelska, której liczne oddziały z bronią na ręku usąwione były w długich, karnych szeregach, lub wraz z wojskiem tworzyły szpaler od pl. Kapitulnego przez ul. Rutowskiego ku pomnikowi. Całą zaś ogromną przestrzeń tę wypełniła publiczność, przepełnione też były wszystkie okna i balkony kamienic sąsiednich.

Po godzinie 11, gdy skończyło się nabożeństwo w katedrze, uczestnicy udali się wśród szpaleru pod pomnik Mickiewicza. Przybyli tam obaj Dostojnicy Kościoła, ks. Arcybiskup Bilczewski i ks. Biskup Twardowski, przybyli dalej licznie wyżsi oficerowie z gen. Jędrzejowskim i bryg. Mączyńskim na czele, przedstawiciele korporacyi i stowarzyszeń.

Od ul. Rutowskiego poczęły wówczas defilować przy dźwiękach orkiestry wojskowej zastępy wojskowe. Oddział za oddziałem maszerował równym krokiem, patrząc w prawo, gdzie byli zgromadzeni dostojnicy. Po raz pierwszy przypatrzył się Lwów z bliska swym dzielnym obrońcom, po raz pierwszy oglądał ich zgromadzonych tak licznie, tych naszych dzielnych żołnierzy i żołnierzyków, ubranych nieraz nędznie, ale wytrzymałych na wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, ale zahartowanych w tylumiesięcznych bojach w obronie Lwowa, więc patrzano na nich z serdeczną życzliwością i wdzięcznością. Owacyjnie zaś powitano oddział Wielkopolan, który również wziął udział w defiladzie.

Kiedy defilada się skończyła, stanął na najwyższym stopniu pomnika poseł hr. Skarbek i przemówił do zebranych w te mniej więcej słowa:

Po raz pierwszy obchodzimy w wolnej niepodległej i zjednoczonej Polsce święto odrodzenia. Tak, jak nasi praojcowie przeżywali wówczas wspaniałe chwile, tak my przeżywamy jeszcze wspanialsze chwile zmartwychwstania. Na gruzach trzech zaborczych państw powstała Polska. Na gruzach Austryi, która zawsze nas zdradzała i podjudzała do walki dwa bratnie narody, na gruzach Rossyi, która każdy ruch wolnościowy w kraju mieczem i ogniem tłumiła, na gruzach Prus, które nawet dzieciom polskim modlić się po polsku nie pozwalały — powstaje Polska.

I tak, jak w czasach odrodzenia pragnęła go większość narodu, tak i my chcemy państwa wielkiego, silnego i wolnego — i tak, jak wtedy drobna część narodu przeszkadzała odrodzeniu w imię klasowych interesów, tak i teraz mniejszość w imię interesów klasowych utrudnia pracę państwowotwórczą.

Mamy Sejm konstytucyjny, Sejm suwerenny i ten odbuduje Polskę, która będzie mocarstwem potężnem.

My, mieszkańcy tego grodu, przelewamy krew, aby należeć do Polski i patrzymy ku stolicy, czy ona nas pragnie, czy nam da pomoc. Sześć miesięcy trwają już nasze zmagania się z wrogiem. Myśmy może najwięcej krwi przelali dla osiągnięcia połączenia się z Polską. Historya oceni kiedyś te olbrzymie zasługi, oceni ból matek, które poświęcały swe dzieci, aby być przy Polsce i do niej należeć. Ocenił to już los szczęśliwy, który pozwala mieć nadzieję, że cierpienia nasze się już skończyły i że świeżemi armiami z Zachodu zdobędziemy resztę zajętego przez wroga kraju. Skończy się wówczas straszna walka i będziemy na wieki zjednoczeni z resztą Polski i z Warszawą.

W tej pamiętnej chwili wznieśmy okrzyk na cześć tych, którym zawdzięczamy polskość Lwowa. Niech żyje Polskie Wojsko!

Okrzyk ten powtórzyły tłumy z entuzyazmem, poczem zabrał głos komendant M. S. O. kapitan Wit Sulimirski i przemówił krótko, składając hołd armii polskiej, do stojącego generała Jędrzejewskiego, a równocześnie w imieniu straży obywatelskiej ślubowanie, że polskość Lwowa na zawsze zachowa — tak nam dopomóż Bóg!

Słowa ślubowania powtórzyły gromkim głosem zastępy M. S. O., poczem orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Gdy orkiestra skończyła, gen. Jędrzejewski zawołał donośnym głosem: „Niech żyje bohaterski Lwów!“ Okrzyk ten wywołał wśród zebranych tłumów ogólny entuzyazm, odpowiedziano nań okrzykami na cześć generała i armii.

Na zakończenie odbyła się defilada zastępów M. S. O. wszystkich dzielnic miasta, dalej z Kleparowa, Zniesienia i Pasiek, oraz oddziału Legii ochotniczej kobiet, poczem M. S. O. przemaszerowała przed ratusz, gdzie powrotu uczestników uroczystości oczekiwała Rada miejska z wiceprezydentami. Tam odbyła się jeszcze raz defilada M. S. O., poczem rozpoczęła się Akademia w ratuszu.

Uroczysta Akademia.

(p) Prometeistycznia wizya Polonii oświetlona była w tym dniu jasnemi blaskami słońca w sali ratuszowej. Blade znękane ciało Męczennicy nabrało światłości i życia. Unosiła się w powietrzu wiosennym śpiewem jakaś hosanna radości i wolności. Po raz pierwszy od tylu lat sala ratuszowa tchnęła życiem i szczęściem, nietylko westchnieniem i tęsknotą, jak dotychczas. Zieleń wydawała się bardziej świeżą, niż zawsze, herby państw i miasta, gronostaje i barwy narodowe miały w sobie realną siłę i rzeczywiste znaczenie.

Publiczności zebrało się tyle, ile tylko sala pomieścić mogła. Rolę mistrzów ceremonii spełniali radny Włodzimirski i p. Zajączkowski. Minęły dwie długie godziny oczekiwania i weszli do sali ks. Arcybiskup Bilczewski, ks. Biskup. Twardowski, generał Jędrzejewski, bryg. Mączyński, pułkownik francuski de Renty, pułkownik włoski Tonnini, oficer sztabu armii angielskiej Maule, przedstawiciel amerykańskiej misyi żywnościowej kapitan Cooper, Marszałek Niezabitowski, hr. Piniński, wiceprezydent miasta dr. Chlamtacz, hr. Skarbek i w. i.

Z galeryi odezwały się poważne tony hymnu „Gande Mater Polonau“, który odśpiewał chór Towarzystwa muzycznego. Tenże sam chór odśpiewał piękną „Pieśń oblężonych“ p. Gransta. Poczem przemówił ks. Arcybiskup Bilczewski.

Wolni Polacy i Polki!

Przegrałeś w boju. Koniecznością dziejową dostałeś się ludom przemożniejszym na krew i pokarm. Nie zżymaj się. Rozum woła na ciebie raz ostatni, przed koniecznością ugnij czoła. Przystosuj się do nowego położenia, porzuć Orła Białego, schroń się pod skrzydła orłów czarnych, a... zaśniesz spokojnie. Przeciwnie, jeśli dalej upór i bunt chcesz nosić w duszy, wiedz, że pokolenie twoje będzie z wielkiego plemienia ostatniem. Mamy dość siły, żeby z ziemi zwiać nawet ślad twego imienia.

Tak wabili, grozili szatani kusiciele.

A naród odpowiadał: Tylko ten żyć nie umie i wolnym być nie godzien, kto prawa nie rości, myśl wieczną wcielać w własne ciało. My takie prawo sobie rościm. Żądza serc naszych jak anioł, tak długo pod mogiłę zstępować będzie i anielską siłę wlewać w kość i popiół, aż nazad wśród ludów wolnych staniemy wolni.

I oto ciemiężców imię zwiane ze świata. My żyjemy „wróceni samym sobie“.

Zkąd ta niezłomna wieszczów i z nimi wszystkich pokoleń wiara, że Polsce naszej Chrystusowe przeznaczone zmartwychwstanie? Jest ona prawem, dziedzictwem nieprzepartej woli ku wolności, którą sam Bóg włożył w serca Twórców konstytucyi 3 maja.

Przysięgliśmy Bogu — wołali z królem — przysięgliśmy i nie będziemy żałowali, że narodowi uchwaliliśmy dać nie urojoną, ale prawdziwą swobodę, opartą na silnej władzy, na wolności religijnej, na równości stanów, a to wszystko dla ocalenia Ojczyzny i jej granic.

I dziś oni, wielcy prawodawcy nasi, z pewnością nie żałują swego dzieła, a tem mniej mamy powód żałowania ich przysięgi my, szczęśliwsi, bo zbierający żniwo z ich pssiewu.

Nie będę tu bliżej omawiał znaczenia aktu prawodawczego, na owe czasy tak liberalnego, że nieprzyjaciele nasi starali się go zohydzić i zwalczyć jako wytwór jakobiński. Uczynią to zaraz usta wymowniejsze.

Ja z obowiązku arcypasterskiego i obywatelskiego tylko na jeden jego artykuł zwrócę uwagę. Wprzód jednak należy mi spełnić powinność inną, powinność sercu najmilszą.

Składam najgłębszą podziękę imieniem Komitetu urządzającego uroczystość i całego polskiego ludu Lwowa tym, którym po Bogu zawdzięczamy, iż święto Konstytucyi w naszym grodzie możemy dziś obchodzić solennie i bezpiecznie w świątyniach, szkołach, na placach publicznych jako wolna cząstka wolnej niepodległej Rzeczypospolitej. Mam na myśli nieustraszone nasze dzieci, młodzież lwowską, naszych bohaterskich wodzów i żołnierzy, co z Królestwa, Księstwa, Śląska, Litwy, Białej Rusi, z Francyi, Włoch i z za Oceanu, gnani miłością Ojczyzny, zbiegli się na naszych kresach, aby piersiami swemi zatwierdzić i obronić naszą przynależność do wspólnej Matki Polski. Żołnierzom, bohaterom naszym za bezgraniczne ich poświęcenie i trud, za serdeczną najofiarniej za nas przelewaną krew wdzięczność i cześć — niewygasła wdzięczność i cześć!

W niedługim czasie, jak to przewidzieli wysłannicy na Walny Sejm czteroletni, nastąpi rewizya uchwalonej przez nich Konstytucyi. Naród ma wytknąć nowe kierunki swojej myśli oświatowej, społecznej, politycznej. Nie może ona jednak być zaprzeczeniem, wyrzeczeniem się swojej rodzicielki, przeciwnie owa z wieku ośmnastego pozostać musi na zawsze łącznikiem między teraźniejszością a wielką przeszłością, być duchowym punktem wyjścia, wskaźnikiem drogi, po której naród wolny kroczyć ma ku świetlanej przyszłości.

W pierwszym rzędzie, jeśli chwalebnego a długiego życia Rzeczypospolitej życzymy, powinniśmy przyjąć w nową Konstytucyę artykuł naczelny, który postawił, że „religią narodu panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami“.

Czy stawiając takie żądanie, nie wprowadzam na dzisiejsze dostojne Zgromadzenie tonu agitacyi stanowej o wyjątkowe przywileje duchowieństwa w nowej Polsce? Ufam, że nikt mię o to nie posądzi, Powtórzę, co w tej sprawie powiedziałem przed laty w Sejmie podczas rozprawy nad polepszeniem bytu naszych nauczycieli. „Nam nie o rządy osobiste idzie. Nam wystarczy, jeśli Chrystus i Jego zasady wciąż w szkole, w całem społeczeństwie będą górą. My zadowolimy się wtenczas chociażby ostatniem miejscem, bo wiemy, że społeczeństwo wierzące swoich kapłanów nie skrzywdzi.“

A czy przez takie zabezpieczenie praw religii katolickiej, należnych jej z ustanowienia Bożego i z tytułu, że jest wiarą ogromnej większości narodu, nie pokrzywdzimy obywateli innej wiary? Niech za mnie da odpowiedź wspomniany już pierwszy artykuł Konstytucyi maja.

„Że zaś ta sama święta wiara katolicka przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religij wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy“.

Znając katolicką duszę polską, nie lękają się też o swoją przyszłość zwierzchnicy warszawskiego konsystorza ewangelickiego, kiedy nie zawahali się przed kilku dniami w odezwie do ludu mazurskiego w Prusiech książęcych zapewnić swoich współwyznawców, że w Polsce z pewnością znajdą sprawiedliwość i poszanowanie i wolność swojego wyznania. Tak jest. W Polsce „włos z głowy braciom innej wiary nie spadnie“.

A czy potrzeba aż przypominać obowiązek strzeżenia i bronienia praw wiary katolickiej?

Kto ma wzrok otwarty i duszę czujną na wszystko, co się w świecie dzieje, nie może nie widzieć, że wszystkie doktrynerskie próby wydostania się z piekła nienawiści, w którym narody się pogrążyły i stworzenia między narodami nowych a trwałych na sumieniu opartych form obcowania, będą ostatecznie daremne, jeśli budowniczy nowego porządku świata nie przyjmą pod swą budowę za kamień węgielny szczerze i bez zastrzeżeń całej prawdy i pełnej etyki Chrystusowej.

Także u siebie w domu wynik wszystkich wysiłków ku zbudowaniu doskonałej państwowości i wytępieniu na teraz i na przyszłość plugastwa lichwy, paskarstwa, sprzedajności, „śmiecących nam drogę jasnych ku słońcu pochodów“, będzie zawsze marny nikły, jeśli wprzód czujnym stróżem kodeksu państwowego przez gruntowne wychowanie religijno moralne w duszy, w sumieniu rządzących i rządzonych nie osadzimy kodeksu ewangelicznego.

Tem samem precz z wszelkiemi zamachami, zgrzytami przeciwko wierze katolickiej! Nie tylko nie wyrywać nam z łanu ojczystego roślin, które znowu zaraz sadzić trzeba, a do tych należy przed wszystkiemi innemi wiara nasza święta, ale przeciwnie wspólną troską siać i sadzić tych roślin jak najwięcej i zjednoczoną pracą najstaranniej przysposabiać dla nich grunt, żeby przynosiły narodowi szlachetny plon stokrotny.

Takie sygnały ostrzegawcze winny odezwać się w całej Polsce jak długa ona i szeroka. W pierwszym zaś rzędzie obowiązek i prawo to jest nasze, którzy na kresach Rzeczypospolitej żyjemy i — świeccy i duchowni — w codziennem doświadczeniu stwierdzamy, iż jedynie oświatowa praca, osadzona na wierze katolickiej jest najskuteczniejszą narodową pracą ochronną pomnożycielską.

„Dzięki religii katolickiej ocalało Księstwo“ — przestrzegał niedawno na publicznem zgromadzeniu kapłan z Wielkopolski.

„Mówią, że my twarde ludy“, — zauważyli niedawno przedemną włościanie z Podlasia, którzy do nas przyjechali, by się z nami podzielić chlebem swoim powszednim. „I prawdę mówią, dodali. Stwardnieliśmy w walce o wiarę świętą. Pokażemy, iż jesteśmy też twardymi Polakami“.

Przed kilku laty przyszła do mnie w miasteczku niedaleko brzegów Zbrucza starsza włościanka, ofiarując kilka morgów pola na utworzenie w swojej wsi parafii polskiej. „Dziękuję wam matko, rzekłem, ale czemu wy tak z ruska do mnie mówicie?“ „Nie nauczyli nas“, odpowiedziała i kładąc rękę na piersi, przydała: „Ale tu serce jest polskie. Niechno ksiądz u nas na stałe osiędzie, a wszyscy wnet dobrze po polsku mówić będziemy“.

Tu we Lwowie podczas okupacyi rossyjskiej przyprowadził do mnie prezydent miasta liczny zastęp obywateli i powiedział te słowa: „Arcypasterzu! Teraz widzimy, czem dla nas jest Kościół katolicki. Nie mamy szkół, nie mamy narodowego rządu. Ale nie zginiemy. Schroniliśmy się z naszą polskością, młodzi i starzy, do naszych świątyń i w nich przetrwamy najazd nieprzyjacielski“.

W Zbaraszczyźnie, kilka kilometrów od dawnej granicy rossyjskiej, przystąpił do mnie włościanin z podziękowaniem za pomoc w zbudowaniu kościółka. Miał też jedną jedyną do mnie prośbę:

„Niech się Arcypasterz pomodli, żebyśmy się tu jakość pomnożyli, bo Rusinów jest we wsi siedmset a nas tylko dwieście“. Zapomniałem się zapytać, ile ma dzieci; byłbym z pewnością usłyszał, że ośmioro albo dziesięcioro. Ten chłop polski, zatroskany o dobro całego narodu, wart, żeby jego imię zostało uwiecznione w spiżu.

Kończę ślubowaniem w imieniu własnem, was wszystkich, drogiego naszego grodu, całych naszych kresów wschodnich:

Nie zwolnimy pracy Ojczyzno miła, aż nie dokażemy, iż w twoich granicach nie będzie ani jednego analfabety. Nie spoczniemy w trudzie, dopóki szkół naszych niższych, wyższych i najwyższych nie dźwigniemy na poziom najkulturalniejszych narodów świata. Nie ustaniemy w zabiegach, dopóki rodzimego rolnictwa, rękodzieła, handlu, przemysłu tak nie rozbudujemy, iżby dostatnio zaspokajały godziwe potrzeby wszystkich warstw narodu. Nadewszystko zaś troskać się będziemy, by nowy duch nowych naszych dziejów składał się zawsze tylko z pierwiastków szlachetnych, żeby stale był wiernem odbiciem prawdy, miłości, piękna, dobra Bożego.

Wieczna pokora w łzach i krwi — przed Bogiem,
Buat nieśmiertelny w łzach i krwi — przed wrogiem,
To los nasz — Zakon — to nasze sumienie —
Przeszłości chwała — przyszłości zbawienie.

Ślubowanie to złóżmy pełnem sercem u stóp Chrystusa i Jego Matki, Królowej Narodu, a nie będziemy go żałowali na wieki.

Gdy ks. Arcybiskup w przemówieniu swojem powitał obecnych na sali przedstawicieli państw sprzymierzonych, oficerom koalicyjnym, zgotowało zebranie gorącą owacyę, która wzmogła się jeszcze, gdy na wzniesieniu ukazał się pułkownik francuski de Renty.

Przemówienie Francuza było serdeczne. P. de Renty zaznaczył radość, że dzień tak świąteczny i pamiętny ma sposobność spędzić razem z nami, w tej Polsce, którą sam gorąco nauczył się kochać. Z twarzy ludzkich, z ogólnego nastroju widać, że dzień ten jest dzisiaj czczony inaczej, niż dotychczas. Uczucia radosne, jakie dziś przez brzegi serc się przelewają nie znajdują żadnej tamy, nie potrzebują się oglądać na obcą przemoc, która już serc polskich więzić nie może. „Nawet przyroda jest z wami — zawołał, wskazując na promienie słońca — i ona cieszy się z wami i po dniach ponurych przysyła wam te słodkie i ciepłe zwiastuny weselszych dni.“

Podobnie, jak dziś Francya idzie po jednej drodze z Polską, tak i przed stukilkudziesięciu laty dzieło wiekopomnej konstytucyi dokonywało się równocześnie z od-

rodzeniem narodu francuskiego. Francya jednak była w lepszych warunkach. Polska bowiem nie mogła zrealizować tego, co myślą swoją i sercem jej wielcy mężowie postanowili w dniu 3 Maja. Dziś jest czas, aby, biorąc rzucone przez przodków nici, nawiązać je do potrzeb i stosunków nowych czasów i dać narodowi konstytucyę taką, która go ku najlepszemu jutru zaprowadzi. W nadziei, że tak się stanie, wznosi pułkownik de Renty okrzyk „*Vive la Pologne!*“

Po tem przemówieniu wielokrotnie przerywanem oklaskami, publiczność powstaje z miejsc, wznosząc okrzyki *Vive la France!*

Chór odśpiewał „O mój rozmarynie rozwijaj się“ i „Jak to na wojenne ładnie“, poczem na estradę wszedł prof. dr. Kasprowicz, powitany żywymi oklaskami.

W nader silnem przemówieniu zaznaczył poeta radość naszą, że dzień ten tak nieprzerwanie święcony na ziemiach Polski, obchodzimy nakoniec w chwili, gdy Ojczyzna stała się ciałem i rzeczywistością. Że tak się stało — wielka zasługa w tem Konstytucyi Trzeciego Maja, która nadwątlałe ciało Polski otoczyła złotem niezniszczalnego ducha. Nasza Konstytucya wskazała nam drogę miłości i wyrzeczenie się krwi. Naród pokazał, że ma w sobie zasoby życie, których wówczas nie mógł rozwinąć. Pierwiastki wyższe i szlachetne, zawarte w tym ostatnim akcie naszej państwowości dały nam siłę wytrwania. Ustawa majowa powołała do życia i pracy wszystkie warstwy narodu. Wobec postępu, jaki się w ciągu tego stulecia dokonał nie może być ona alfą i omegą naszego życia państwowego, ale słupem ognistym, rozświetlającym drogę, po której widzimy — jak inne narody błądzą. Poeta zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Polski odrodzonej, młodej, nowej i wspaniałej.

Piękny śpiew naszej pieśniarki utalentowanej p. Argasińskiej-Choynowskiej i deklamacye artysty Teatru miejskiego p. Kozłowskiego, oraz pieśni bojowe, wykonane przez chór oficersko-żołnierski zamknęły program obchodu.

Zupełnie nadprogramową, a niezmiernie miłą niespodziankę zgotowali zebraniu dwaj „leguni“, którzy wnieśli do sali skrępowanego powrozami orła austryackiego. Orzeł ten tkwił dotychczas na palu na szczycie wieży ratuszowej. Uważano, że zdjęcie jego połączone będzie z wielkimi kosztami. Dwaj „leguni“ od rana z nieustraszoną odwagą pracowali nad dokonani m swego zamiaru i z narażeniem życia wdarłszy się na pal zdjęli ten ostatni już chyba ślad obcego panowania w prastarym grodzie polskim.

W templum.

Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy Majowej odbyło się w sobotę także i w templu, gdzie zjawili się żydowcy członkowie Rady miejskiej, członkowie kahału, żyd. komitet ratunkowy z mec. dr. Parnesem, żyd. klub mieszczański z prezesem r. Chajesem, stow. „Jad Charuzim“ z prezesem p. Applem na czele, Rada szpitalna, nauczycielstwo i liczna publiczność. Modły odprawił rabin dr. Guttman.

W Teatrze miejskim.

Z powodu rocznicy Konstytucyi wystawił Teatr miejski w sobotę operę ludową Kamińskiego i Kurpińskiego „Krakowiacy i górale“. Teatr był przepełniony. Zjawili się między innymi gen. Jędrzejewski, bryg. Mączyński, przedstawiciele państw koalicyjnych, wielu radnych miej. Przedstawienie wypadło doskonale a publiczność bawiła się wybornie, oklaskując zwłaszcza aktualne krakowiaki o zjednoczonej Polsce, o Lwowie, na cześć gen. Hallera i Iwaszkiewicza i t. d.

(p.) W drugi dzień obchodu odbyło się w teatrze popularne przedstawienie popołudniowe, na które publiczność stawiła się tłumnie.

Po odegraniu melodyj narodowych wygłosił dyr. Sobiński przemówienie, w którem malując radosny dzień ogłoszenia Konstytucyi zaznaczył, że Lwów, jak porzucona baszta kresowa był z konieczności dziejowej pogrążony w letargu. Piekielna socha wielkiej wojny przeorała nasze ziemie, tak, że z posiewu krwi wyrosło życie. I oto w wolnym Lwowie święcimy rocznicę majowej ustawy. Sercem, przepełnionem wdzięcznością składa mowca hołd walczącym i poległym obrońcom Lwowa. Słowa gorące rzucił młodzieży polskiej i powitał gen. Hallera.

Następnie odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“, którego sceny budziły entuzyazm wśród dziatwy i młodzieży, stanowiącej przeważną część widzów.

W teatrze wodewilowym.

Teatr wodewilowy przygotował również na sobotę specyalny program, który tłumnie zebranej publiczności nadzwyczajnie się podobał. Na program wieczoru złożyły się — prócz produkcyi orkiestry — przemówienie prof. Saloniego o znaczeniu święta majowego dla naszego pokolenia, deklamacya p. Tatrzańskiego, który wygłosił „koncert Jankiela“, duet z „Halki“ w wykonaniu pp. Iwińskiej i Sieroszewskiego, wreszcie Zapolskiej obraz sceniczny „Jesiennym wieczorem“ i wodewil Gregorowicza „Werbel domowy“, wystawione siłami teatru.

Odczyty i obchody.

W sobotę popołudniu odbyło się nadto w rozmaitych stowarzyszeniach kilka odczytów na temat znaczenia Konstytucyi majowej, a w Herbaciarni Ż. P. przy ul. Jabłonowskich obchód majowy.

W niedzielę.

(t.) Piękna pogoda, która uświetniła poranek sobotni, nie trwała długo. Już wieczorem w sobotę nagromadziły się znowu nad Lwowem chmury i spadł deszcz, który padał również z przerwami w niedzielę, co oczywiście ujemnie wpłynęło na ruch w mieście i dalszy przebieg uroczystości. Mimo to i w niedzielę krążyły puszki T. S. L., w które sypały się obficie nietylko „żelazne“ halerze, ale i papiery.

Ku czci Królowej Korony polskiej.

Z tradycyjną okazałością odbyła się w niedzielę przed południem na pamiątkę ślubów Jana Kazimierza uroczysta suma pontyfikalna. Odprawił ją ks. Arcybiskup dr. Bilczewski w asystencyi licznego kleru. Na nabożeństwie obecni byli członkowie Rady miejskiej, delegaci towarzystw oraz mnóstwo publiczności. Po Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. dr. B. Szulc.

Równocześnie odbyło się w kościele św. Elżbiety, tak strasznie uszkodzonym przez pociski ukraińskie, uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. dr. Sigmund, kazanie wygłosił ks. dr. Szydelski.

W czasie nabożeństwa przygrywała kapela kolejowa.

Sokół II.

uczcił rocznicę Majową uroczystym wieczorem, urządzonym dla swych członków. Zagaił obchód por. P. Csala, poczem sympatyczna drużyna śpiewacza „Echa“ wykonała kilka utworów, następnie śpiewali pp. J. Hodakowska, L. Zamorska, L. Jeliński i Fr. Bedlewicz, artyści naszej opery, p. Marya Trusiówna, odegrała na skrzypcach Wieniawskiego „Legendę“ i „Kujawiaka“, deklamował p. Janusz Kozłowski, nakoniec Koło dramatyczne Sokoła II. odegrało III. obraz „Kościuszki pod Racławicami“.

W „Gwieździe“.

W przepełnionej sali „Gwiazdy“ zagaił obchód rocznicy Majowej p. Maryan Dzięgielewicz, poczem Kółko amatorskie odegrało dramat Zapolskiej „Tamten“.

*

W Krakowie obchód 3-go Maja odbył się nadzwyczaj uroczyście. Punktem kulminacyjnym była Msza polowa wojskowa odprawiona na Rynku. Ołtarz polowy umieszczono przy ścianie Sukiennic. Oprócz wojskowości i rozmaitych oddziałów żołnierzy różnej broni wzięły udział w nabożeństwie olbrzymie tłumy publiczności cywilnej tak, że Rynek był prawie zupełnie publicznością zapełniony.

W czasie Mszy grały orkiestry wojskowe i studenckie, oraz śpiewały chóry.

Przez cały dzień znać było w mieście nastrój świąteczny.

Po nabożeństwie odbyło się na Plantach przed Collegium Novum w uroczysty sposób sadzenie drzewa wolności. Przemawiali kurator Plant prof. Straszewski oraz imieniem Rady miejskiej prezydent Jan Kanty Federowicz a także Biskup Nowak. Zasadzenie drzewa wolności odbyło się wobec licznej publiczności i młodzieży. Po południu odbył się olbrzymi pochód młodzieży do parku Jordana, gdzie nastąpiły odpowiednie przemówienia.

*

Rocznicę Konstytucyi 3 Maja obchodziła Warszawa bardzo uroczyście. Obchód rozpoczął się na stokach cytadeli Mszą celebrowaną przez Arcybiskupa ks. Kakowskiego w obecności Naczelnika Państwa Piłsudskiego, ambasadorów francuskiego i amerykańskiego, członków Rządu, posłów, delegatów rozmaitych stowarzyszeń, cechów i tłumów publiczności. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zasadzenie drzewa wolności. Pierwszą łopatę ziemi rzucił Naczelnik Państwa Piłsudski, drugą Minister spraw wewnętrznych w zastępstwie nieobecnego Paderewskiego. Potem odbyła się defilada Następnie rozwinął się z wojskiem na czele pochód, który krążył ulicami miasta i rozwiązał się o godzinie 3 po południu. W różnych punktach miasta odbyły się zgromadzenia poświęcone rocznicy konstytucyi.

Poraz pierwszy w wolnej Polsce obchodzono w Poznaniu nadzwyczaj uroczyście święto 3 Maja przy współudziale gości z Warszawy, posłów i delegatów wojskowych, witanych owacyjnie przez ludność. Uroczystość rozpoczął przegląd oddziałów wojskowych polskich wszystkich gatunków broni. Po przeglądzie odbyło się przyjęcie w Bazarze. Podczas przyjęcia przybył przed Bazar ogromny pochód ludności i odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod park narodowy. Akt erekcyjny podpisał ks. Arcybiskup prymas Dalbor, posłowie, przedstawiciele władz i wojskowości i t. d. Podczas przyjęcia przemawiał gen. Dowbor-Muśnicki i kilku posłów.

*

W Wiedniu odbyło się staraniem towarzystw polskich uroczyste nabożeństwo w kościele polskim na Rennwegu. Mszę celebrował ks. Biskup Bandurski w otoczeniu całego kleru polskiego. Po nabożeństwie ks. Biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie. W nabożeństwie wzięli oddział przedstawiciele misyi zagranicznych we Wiedniu z nuncyuszem papieskim na czele. Przybyli przedstawiciele państw sprzymierzonych Francyi, Ameryki, Włoch, Czech, Rumunii oraz szeregu państw neutralnych. Kolonia polska w Wiedniu wraz z przedstawicielami poselstwa zjawiła się w komplecie. Ponadto przybyli bawiący w Wiedniu członkowie komisyi sejmowej polskiej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Sejmu walnego.

Warszawa. Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu, po przemówieniu Wiceministra skarbu przekazano odnośnej komisyi wniosek Ministra skarbu w sprawie dalszego kredytu dla Skarbu Państwa w wysokości 500 milionów marek. Ponadto uchwalono nagłość wniosku podporządkowania Naczelnemu dowództwu Wojsk Polskich z byłego zaboru pruskiego oraz w sprawie zniesienia granicy cłowej między Kongresówką a W. Ks. Poznańskiem, wreszcie jednomyślnie przyjęto nagłość wniosku p. Witosa, dotyczącego powiększenia żołdu żołnierzy i oficerów. Wniosek ten wejdzie na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu.

Sukcesy Wojsk Polskich.

Warszawa. (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 maja:

Front galicyjski: W wykorzystaniu sukcesów pod Lwowem przyłączyły się nasze oddziały pod Rawą Ruską do pościgu za nieprzyjacielem i zajęły linię Ławryków-Małtryki, Hulcze-Zaborze-Karów. Pozatem obustronna działalność wywiadowcza.

Warszawa. (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 3 maja:

Front galicyjski: Na wschodnim odcinku Lwowa zaatakował nieprzyjaciel silnie nasze pozycye. Kontratakiem odparto go na całej linii.

Front wołyński: Prócz obustronnej działalności wywiadowczej starć bojowych nie było.

Front litewsko-białoruski: Pod Nirojkowem i na wschód od Wiszniewa odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza Berezynę przyczem zdobyto 20 wozów, jeden karabin maszynowy, 3 parowozy i 50 wagonów kolei wąskotorowej. Wzięto dwu oficerów do niewoli.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 4 b. m.

Front galicyjski: Zwykła działalność bojowa na całym froncie. Przy odpieraniu ataków nieprzyjacielskich w odcinku na wschód od Lwowa odznaczyły się drużyny lotnicze pod wodzą kapitana lotniczego Bastyra. Lotnicy zniżając się do wysokości 200 m. zmusili nieprzyjaciela do opuszczenia zajmowanych stanowisk.

Front wołyńskki. W walkach na wschód od Bełzca wyparliśmy nieprzyjaciela z Ostrobuża i Domaszowa; wzięliśmy jeńców, jeden karabin maszynowy i dużo amunicyi.

Front litewsko-białoruski: Po walkach na wschód od Berezyny niemeńskiej otoczyliśmy oddziały wojsk bolszewickich z trzech stron i wyparliśmy je na błota, biorąc jeńców, 2 karabiny maszynowe i znaczne ilości materyału wojennego.

Nieudały zamach na Clémenceau.

Wiedeń. (PAT.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża za Reuterem: W pobliżu mieszkania prezydenta gabinetu p. Clémenseau aresztowano 19-letniego młodzieńca nazwiskiem Cornillon, który miał przy sobie sztylet i broszurę anarchistyczną. Podczas przesłuchania zeznał, że zamierzał zamordować prezydenta Clémenceau.

Tragiczny zgon czesko-słowackiego ministra wojny.

Preszburg. (PAT.). Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi pod datą 3 b. m.: Dziś w południe koło miejscowości Vajnor spadł z wysokości 400 metrów samolot, którym jechał czesko-słowacki minister wojny Stefanik w towarzystwie dwóch oficerów włoskich. Wszyscy trzej i pilot zginęli.

Dookoła pokoju.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Paryża pod datą 4 b. m.: Wczoraj przed południem pod przewodnictwem Poincarégo odbyła się narada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie i sekretarze stanu. Clémenceau odczytał tekst preliminarzy pokojowych.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Paryża pod datą 4 b. m.: Dziś po południu zbierze się w ministerstwie spraw zagranicznych komisya, która ma zweryfikować pełnomocnictwa delegatów niemieckich.

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi iskrowo z Paryża pod datą 4 b. m.: Wczoraj po południu zebrała się komisya spraw polskich i obradowała nad południowo-wschodniemi granicami Polski.

Zdobycie Monachium.

Berlin. (PAT). *Biuro Wolffa* donosi pop datą 4 b. m. z Monachium: Wojska pruskie obsadziły dworzec kolejowy. Miasto całe znajduje się całkowicie w posiadaniu wojsk rządowych.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. B. kor. donosi z Genewy, że w Albanii miało wybuchnąć pod przewodnictwem Essada baszy wielkie powstanie przeciw zaborczym tendencyom Włochów.

Czesi obsadzili Miskolcz.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi: Czesi zaatakowali 2 b. m. linię Nagy-Dorosz. Komunikat węgierski donosi, że wojska węgierskie odparły 2 ataki nieprzyjacielskie, musiały się jednak cofnąć. Czesi obsadzili Miskolcz.

62 milionów koron dla Galicyi.

Kraków. Dzienniki donoszą, że wskutek interwencyi Delegata dr. Gałeckiego Minister skarbu przekazał do jego dyspozycyi oprócz przyznanych już dawniej $26\frac{1}{2}$ milionów koron dalszą sumę 62 milionów koron jako zaliczkę zwrotną z budżetu galicyjskiego na pokrycie wydatków administracyjnych. Z powyższej kwoty 30 milionów przeznaczono na wypłatę zasiłków dla rodzin osób powołanych do służby wojskowej, 20 milionów na państwowe roboty publiczne, 10 milionów na wypłatę jednorazowej zapomogi inwalidom byłej armii austryackiej, a 2 miliony koron na pokrycie wydatków organizacyi opieki nad ofiarami wojny w Galicyi wschodniej.

Z ostatniej chwili.

Plan rewolucyi bolszewickiej w Wiedniu.

Wiedeń. (s). Aresztowano tu pewnego Rossyanina w chwili, gdy w banku wiedeńskim pobierał znaczniejszą kwotę. Przy aresztowanym znaleziono kilka milionów rubli oraz dokładnie opracowany plan wywołania rewolucyi bolszewickiej w Wiedniu.

Niemcy przeciw Czechom.

Wiedeń. (s). Gazety budapeszteńskie donoszą, że w niemieckich częściach Czech przygotowuje się od dłuższego już czasu rewolucya celem obalenia obecnego rządu czeskiego. Niemcy mimo nakazu władz czeskich nie oddają broni, żołnierze zaś niemieccy, którzy powrócili z frontu włoskiego do domu, przywieźli ze sobą przeszło 20.000 karabinów. Niemcy w Czechach oczekują tylko chwili, gdy między samymi Czechami wybuchną zatargi a wtedy Niemcy wystąpią orężnie przeciw Czechom.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek, 5 maja o 6·30 wieczorem, „Uroczysty obchód Moniuszkowski“. W programie: „Paria“, uwertura. 2. Odczyt prof. Niewiadomskiego. 3. „Królowi pieśni nieśmiertelnej“, utwór poetycki z udziałem solistek i solistów, chóru i orkiestry. 4. „Verbum nobile“, opera Moniuszki. 5. „W Ubielu — przed laty“, obrazek baletowy.

We wtorek, 6 maja o godz. 6·30 wieczorem, „Hrabina“, opera komiczna w 3 aktach Moniuszki.

We środę, 7 maja o godzinie 6·30 wieczorem, „Dziady“, sceny liryczne Moniuszki do słów Mickiewicza; „Flis“, opera Moniuszki; „W Ubielu — przed laty“, obrazek baletowy.

We czwartek, 8 maja o godz. 6·30 wieczorem, „Straszny dwór“, opera w 4 aktach z prologiem Moniuszki.

W piątek, 9 maja o godz. 6·30 wieczorem, „Halka“, opera w 3 aktach Moniuszki, w nowym układzie scenicznym St. Niewiadomskiego.

Z teatru miejskiego donoszą: Dziś, w poniedziałek, rozpoczyna się w teatrze „Tydzień Moniuszkowski“ uroczystym wieczorem, na który złożą się: uwertura z opery „Paria“, odczyt prof. St. Niewiadomskiego „O twórczości narodowej Moniuszki“, utwór poetycki J. Kozłowskiego „Królowi pieśni nieśmiertelnej“, połączony z pochodem postaci Moniuszkowskich, „Verbum nobile“ i obrazek baletowy „W Ubielu — przed laty“. Do pochodu postaci Moniuszkowskich, w którym biorą udział wszyscy artyści i artystki opery i operetki, sprawiono nową, pomysłową kurtynę pendzla pp. Balka i Polityńskiego. Następne dni „Tygodnia Moniuszkowskiego“ wypełnią: „Hrabina“, „Straszny dwór“, „Dziady“, „Flis“, „Halka“ i wieczór koncertowo-operowy.

(Jęd.) **Przegląd czasopism artystycznych.** *Pro arte*, pismo młodzieży literackiej (Warszawa, Złota 8) pod redakcyą Wład. Zawistowskiego, Leszka Serafinowicza i M. J. Grycendlera.

Czasopismo bodaj zgoła u nas nie znane. I to mimo, że wychodzi już rok i stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Przyczyną tego trochę może stosunki wojenne, które utrudniały i utrudniają nam tak komunikacyę z Warszawą a trochę może i to, że pismo nazywało się samo do niedawna „pismem młodzieży akademickiej“ przez co mogło wywoływać całkiem błędne przekonanie o swym charakterze. Cieszyćby się bowiem należało, gdyby wszystkie pisma literackie w Polsce stały na tej wyżynie, co to „pismo młodzieży“. Współpracownikami są młode, zdecydowane i oryginalne talenty, co pismu nadaje odrazu zdecydowany i wybitny charakter. W roku bieżącym wyszły dotychczas dwa numery. Pierwszy zawiera piękny i oryginalny poemat Jana Lechonia „Piłsudski“, M. Albińskiego przyczynek do biografii Wyspiańskiego p. t. „Hamletowy czyn Wyspiańskiego“, wieniec sonetów Ant. Słonimskiego „Harmonia“, ironiczną fantazyę Z. Reuttówny „Złamany klucz“, przekład z Rimbauda J. Tuwima, recenzye teatralne Jarosława Iwaszkiewicza, Zawistowskiego i Lechonia. W zeszycie drugim znajdujemy poezye Jul. Tuwima („W Warszawie“), J. Lechonia („Mochnacki — niezwykle piękny w wyrazie i ujęciu“), H. Słonimskiego („Zielone palankiny“), Jar. Iwaszkiewicza („Oktostychy“) i Kaz. Wierzyńskiego, nowelę Stef. Grabińskiego „Czad“, W. Husarskiego „Uwagi o kolorystyce w Śnie Srebrnym Salomei“, Z. Reuttówny „Antychryst idzie“, omówienia książek i notatki.

Szata zewnętrzna staranna — piękne inicyały i winiety St. Siera, T. Cieślewskiego, T. Gronowskiego i Ad. Paprockiego.

Wianki, czasopismo poświęcone polskie twórczości artystycznej, Kraków 1919, zeszyt 1-szy.

Począwszy od tytułu wszystko jest w tem nowem piśmie szczęśliwie pomyślane i wykonane. „Przyjęliśmy nazwę, która nad Wisłą, Wartą i Wilją stała się synonimem melodyi, barwy, światła i formy“ powiada redakcya w słowie wstępnem, treściwem i pełnem spokojnego dowcipu. I rzeczywiście miejsce znalazły tu dla siebie malarstwo i sztuki plastyczne, muzyka i poezya. Przedewszystkiem jednak malarstwo i sztuki plastyczne. W tem zresztą leży główna wartość pisma; te bowiem działy sztuki polskiej nie miały oddawna swej trybuny w peryodycznem piśmie polskiem — trybuny zresztą tak poważnej i okazałej. Mamy tu więc oprócz wielkiej liczby pięknych reprodukcyj artystów polskich i obcych szereg artykułów roztrząsających żywotne zagadnienia sztuki.

Mamy też oprócz tego pokaźną i interesująca kronikę z dziedziny życia i kultury artystycznej — mnóstwo ciekawych komunikatów, recenzyj i korespondencyi, przez które usiłuje redakcya zogniskować na łamach pisma — przynajmniej odzwierciedlić — ruch artystyczny polski.

Oto szereg autorów, których prace — w reprodukcyach — lub artykuły podaje 1 numer *Wianków* T. Aksentowicz, T. Czyżewski, A. Cwikowski, W. Dobaczewska-Niedziałkowska, J. Gumowski, F. Janczyk, W. Kryciński, K. Laszczka, St. Matzke, J. Mehoffer, W. Om., Br. Olszewski, Br. Ostrowska, W. Prajer, J. Raszka, dr. T. Raczyński, L. Stasiak, St. Colonna-Walewski, T. Waśkowski, W. Wodzinowski, ś p. Wilk-Wyrwiński, dr. St. Zahorska, H. Zachorska.

Naczelnym redaktorem pisma jest prof F. C. Janczyk, art. mal. (Kraków, ul. św. Krzyża 5).

Rydwan, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i kulturze pod redakcyą Cezarego Jellenty (Warszawa, Krak. Przedmieście nr. 13).

Rydwan wychodzić zaczyna ponownie po 5 letniej przerwie spowodowanej wojną. Wierny swemu dawnemu hasłu „dzierżenia wysoko sztandaru niezawisłego sądu krytycznego“ — jak to w „programie“ formułuje redakcya, daje i w tych dwu zeszytach, jakie się dotychczas ukazały, przedewszystkiem szereg „przeglądów“ i „sygnałów“ a wreszcie „zarysów i pomysłów“.

Z rzeczy większych spotykamy tu, obok innych, Cezarego Jellenty szkic o „Bolesławie Smiałym“ Wyspiańskiego wraz z uwagami o inscenizacyi tego dzieła, przekład uwagi godnego szkicu prez. Wilsona p. t. „Tylko literatura“, Van Rieda „Tryumf sztuki w polityce“ (na temat roli politycznej I. Paderewskiego). Stef. Kołaczkowski omawia „Księgę ubogich“ J. Kasprowicza, St. Miłaszewski „Przededniem“ A. Górskiego; L. Eminowicz drukuje poemat „Ekspresyonista na odcinku Bema“, W. Popławski „Obrazki“, St. Miłaszewski drobne poezye. Prócz tego recenzye teatralne i notatki.

Włodzimierz Perzyński. „Uczniaki“. Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Opowiadanie powyższe jest jakby wspomnieniem z owych lat chłopięcych, gdy autor, przechodząc z pierwszej do drugiej klasy gimnazyalnej w Warszawie, miał po wakacyach zdawać egzamin z łaciny „na poprawkę“. Duszę malca-bohatera, właściwie odczutą i należycie rozumianą, odtworzył z sumienną ścisłością analityczną, rysując obok wybornie szkicowe profile i sylwetki jego kolegów, portrety wuja i ciotki, u których stał na stancyi, oraz złośliwe fizyognomie nauczycieli-Moskali, akcya bowiem utworu rozgrywa się za czasów rossyjskich, gdy celem ówczesnych średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskiem była nietylko russyfikacya, lecz zarazem i ogłupianie bezwzględne, co określił i wyraził Perzyński wiernie i dokładnie w następujących zwięzłych wyrazach. „Najtragiczniejszem przekleństwem tej szkoły, nie był nawet obcy język, jaki narzucano uczniom. W każdym języku można się czegoś nauczyć, ale ta szkoła nie uczyła niczego. Spełniała nawet wprost odmienne zadania. Od dziecka starała się oduczyć od myślenia, wprowadzając do głów najfantastyczniejszy chaos i zamęt“.

Kornel Makuszyński. „Słońce w herbie“. Powieść. Lwów 1918. Gubrynowicz i Syn. Warszawa, Gebethner i Wolff.

(*z. s.*) W ewolucyi, w jaką w ciągu lat ostatnich wstąpiła działalność powieściopisarska Kornela Makuszyńskiego, twórczość utalentowanego poety uległa pięknej przemianie, Dawny satyryk i humorysta, operujący przeważnie pomysłami i środkami groteskowymi, a niekiedy nawet zaprawionymi pewnym rodzajem cynizmu, stał się obecnie w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu idealistą, miłującym gorąco dobro i piękno polskiej przeszłości, a zarazem rozważnym myślicielem, wskazującym pracownikom politycznym i społecznym konieczną potrzebę budowania przyszłości na fundamencie starej, dodatniej, rycerskiej i obywatelskiej tradycyi. Taką celowością, przejął on na wskróś swoją najnowszą powieść, której tytuł wymieliśmy wyżej, a która równie rozumną tendencyą jak wykwintną artystyczną formą zjedna mu licznych czytelników.

Gustaw Kirkor. „Grzech“. Opowiadania prozą. Warszawa. Gebethner i Wolff. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(*z. s.*) Krótkie opowiadania o treści niekiedy allegorycznej, niekiedy zaś symbolicznej, wypełniają niewielką książeczkę, w której autor zamknął mocno zmrożone pesymizmem pierwiosnki swojej twórczości. Niektóre z nich noszą znamiona talentu, mogącego w cieplejszym nastroju etycznym pięknie się rozwinąć.

„Listy panny de Lespinasse“. Przełożył i wstępem opatrzył Boy. Kraków. G. Gebethner i Spółka.

(*z. s.*) Tematem listów panny de Lespinasse, jest niemal zawsze śmierć i miłość; więc pisma jej, chociaż nie posiadają wyższych znamion arcydzieł literackich, są dla historyków piśmiennictw europejskich jakby zwiastunami uczuć, ducha i idei francuskiego romantyzmu, co nawet dziś czyni je zajmującemi, równie ze względu na treść, jak i na styl, dyszący sentymentaliznem XVIII. w. Odtworzył je Boy wykwintnie, kreśląc dla objaśnienia we wstępie do swego przekładu ze wszech miar ciekawy życiorys autorki, bez którego właściwa krytyczna ocena listów byłaby niemożliwą.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Ustawy i rozporządzenia społeczno-gospodarcze, przemysłowe i handlowe, (na podstawie „Dziennika Praw Państwa Polskiego i urzędowego „Monitora Polskiego“).

Taryfę opłat za legalizowanie i uwierzytelnianie narzędzi mierniczych — miar i wag — przez Urzędy miar, podaje *Monitor* z 15 kwietnia 1919 r. Nr. 86.

Stemplowanie podań, wnoszonych telegraficznie umożliwia rozporządzenie P. Ministra skarbu Karpińskiego z 12 z. m. za zgodą Minist. poczt przez to, że urzędnicy, przyjmujący telegramy, winni są umieścić po podpisie petenta, który nakleił stempel na blankiet telegraficzny, urzędową uwagę, że stempel na odnośną kwotę na podaniu telegraficznem się znajduje. Stempel ten ma urzędnik telegraficzny następnie unieważnić pieczęcią urzędową. (*Monitor* z 15 kwietnia 1919).

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać 5% Polską Pożyczkę Państwową.

---

24)

O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Kółko to uzupełniał przyjaciel młodego inżyniera, po uszy zakochany w Bessie, która też odwzajemniała jego uczucia, Zamknięty w sobie, trudny do poznania mało co obchodził Freda.

Oto były maryonetki. Życie ustawiło je same. Teraz gra mogła się rozpocząć.

Fred widział, jak ospale, jak nieubłaganie wlokło się życie tych ludzi. I jak dziecię, które rózgą uderza fale wody, począł gnuśną toń tego życia popędzać, w ruch wprawiać.

Proces ojca Bessie obrał bieg niespodzianie szybki, został rozstrzygnięty i skończył się przegraną. Nieszczęście wkroczyło w progi domu, a z niem rozgorzała nienawiść wzajemna w sercach rodziny. Ciche do niedawna pokoje rozbrzmiewały odtąd dniem po dniu kłótnią.

Brat Bessie musiał wyrzec się swych górnych ambicyj, aby najemniczą pracą byt zapewnić rodzinie. Narzeczony panny, ów kupiec, wycofał się czemprędzej, w imię zasady, że ubóstwo hańbi. Adorator dziewczyny okazał teraz stałość swych uczuć, tem goręcej zabiegając o ukochaną. Stosunek ich zacieśnił się i opromieniał oczy Bessie promieniami szczęścia, jaskrawo odbijającymi od okalającej ją niedoli.

Wtem nagle nastąpiła zmiana jeszcze mniej spodziewana od poprzedniej.

Zmarły w Australii krewny, o którego istnieniu nic nie wiedziano, zapisał Bessie i jej bratu znaczny majątek. Jak po nocy ranek majowy weszła teraz jasność pod dach domu. Brat Bessie pojednał się z ojcem, zrozumiawszy, że to niepowodzenia uczyniły go tak przykrym.

Roiło się od planów. Pamięć zmarłego krewnego, którego nikt nie znał, otoczył wzruszający wprost pietyzm. Brat podziękował za posadę i powrócił do swych planów. Bessie z ukochanym wyznaczyli termin ślubu, wywołało to opór ojca, ten bowiem nie chciał słyszeć o wydaniu córki za hołysza. Więc znowu poczęły się kłótnie.

A tymczasem fortuna raz jeszcze okazała swę płochość. Zjawili się niespodzianie nowi, więcej uprawnieni spadkobiercy, obalono pierwotny testament — rodzina popadła ponownie w nędzę.

Zainteresowanie, jakie żywił dla Bessie, dozwalało Fredowi z prawdziwem zadowoleniem poświęcać czas i trudy tym skomplikowanym machinacyom. Przytem umiał Fred osłonić się nimbem prawie cudowności. Nie zawiodły nigdy jego przepowiednie, jego uspokojenia i przestrogi; sprawiało to wrażenie, jakby Freda spojrzenia przenikały przyszłość. Ileż podziwu i wdzięczności zbierał w tem gronie. Poświęcenie całego życia nie zebrałoby hojniejszej nagrody. Czuł się niewymownie zadowolony.

Uznał za pożądane raz jeszcze losy odmienić na lepsze. Już poczynił nawet stosowne przygotowania, gdy zaszło coś niespodzianego. Ów handlarz liczykrupa pospieszył z bezinteresowną pomocą. Ponieważ psuł tem szyki Fredowi, skłonił on rodzinę do nieprzyjęcia pomocy. Była to wszakże zła rada. W następstwie też Fred wiele stracił z zaufania, jakie dlań żywiono, gdyż nie ziściła się żadna z zapowiadanych szczęśliwych okoliczności.

Bratu Bessie pomógł drobną sumą do założenia pewnego przedsiębiorstwa. Znakomicie poczęło ono prosperować — w tem nagle straciło grunt pod nogami, runęło. — Fred stanął wobec niedocieczonej zagadki.

Walczył o swą rolę. Zależało mu ogromnie na ocaleniu swego nimbu. Tymczasem jakaś niewidzialna siła czyniła we wszystkiem naprzekor jego zamysłom, w miejsce tryumfów niosąc mu pogrom po pogromie. Kogo chciał uszczęśliwić, ten padał pod ciosami. Brat Bessie oskarżony o oszustwo dostał się do więzienia. Bessie i jej ukochany zniknęli bez śladu. Ojciec dziewczyny wszczął na nowo nieszczęsny proces. Zarówno on, jak jego syn, pałali teraz wprost nienawiścią przeciwko Fredowi, który mimo wszelkich wysiłków nic uczynić nie mógł, by odmienić tok zdarzeń i faktów.

Opanowała go silna depresya, gdy spostrzegł, że jego moc bezsilna jest wobec woli losu.

I wtedy to spotkał na swej drodze Taverę.

Ten doskonale poinformowany był zdawien dawna o wszystkiem, co czynili młodzi Frounerowie. Jak jastrząb przygląda się stadku drobnego ptactwa, zanim rzuci się na nie, tak i on śledził igraszki obu braci. Codziennie zdawano mu sprawę o każdym ich kroku. Znał on zresztą Frounerów z kilku spotkań w towarzystwie.

Na pierwszem świetnem przyjęciu, w czasie właśnie, gdy tak nic iść nie chciało Fredowi, Tavera zbliżył się doń i w dłuższą zapuścił się pogawędkę.

Rozstając się, rzekł cicho z lekkim uśmiechem.

— Wybacz pan, że dopiero teraz wywiążę się z obowiązku, składając najserdeczniejsze pozdrowienia od Bessie. Choć oddalona, nie przestaje ona myśleć o panu, Fredzie Frouner.

Tak dowiedział się Fred, że to nie los, jeno człowiek, silniejszy od niego, na każdym kroku psuł mu szyki.

I to był pierwszy moment z rzędu tych, które oddały Taverze niepodzielną władzę nad słabym, fantastycznością spaczonym synem miliardera.

Rok cały pod kierownictwem Tavery! Rok ten nauczył Freda wielu rzeczy, nauczył go użycia i namiętności. Żyło się szybko w tych kołach.

Jak szkiełka barwne w kalejdoskopie przesuwały się przed wzrokiem Frounera postacie kobiet. Czemże była dlań Mary Slane i te inne? — A przecież zdawało mu się w danej chwili, że wielkie miały dlań znaczenie. — Ellen! — To jedno wspomnienie przygłuszało wszelkie inne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Spadki.

A. 268/15 (13). Wezwanie nieznanych dziedziców. Eisig Hochdorf zmarł dnia 13 października 1914 w Ustrzykach nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. Józefa Reicha, kupca w Ustrzykach kuratorem spadku. Kto zamierza głosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Ustrzyki, 15 grudnia 1918. (1124 2—3)

A. XXIX. 76/19 (8). Wezwanie nieznanych dziedziców. S. p. Roman Daszkiewicz zmarł dnia 9 lutego 1919 nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. dr. Arnolda Krępsa, adwokata we Lwowie kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy S. I., Oddział XXIX.

Lwów, 10 kwietnia 1919. (990 2—3)

A. 140/19 (4). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jan Matląg rolnik w Makowicy zmarł dnia 15 października 1918. Ostatnie rozporządzenie nie znaleziono. Wojciecha Matląga i Piotra Matląga, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Józefa Dudka w Makowicy. (1002 2—3)

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 1 lutego 1919.

Amortyzacye.

T. 25/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Iwaś, urodzony dnia 12 lipca 1866 konduktor kolejowy we Lwowie wyjechał w kwietniu 1895 do Ameryki i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ust. cyw., zarządza się na wniosek Pauliny z Paluchów Iwasiowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo dr. Józefowi Henrykowi Mayerowi adw. we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem, oraz obrońcą węzła małżeńskiego; p. Józefa Iwasia wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał o sobie znać. Po dniu 20 kwietnia 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu węzła małżeńskiego zawartego przez niego z Pauliną Paluchów.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 18 marca 1919. (959 3—3)

T. V. 26/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Warchoł, urodzony 5 maja 1870 w Jawornika mąż Julii z Jamrozików Warchołowej, powołany został 6 sierpnia 1914 do wojska i pełnił służbę wojskową z początku w Przemyślu, następnie przeniesiony został w roku 1915 na Węgry do Möze Laborcz gdzie wedle zeznań zaprzysiężonego świadka Jędrzeja Gwizdały z Jawornika w szpitalu w połowie października 1915 umarł.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 2 i § 2 ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Julii Warchoł postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Feuersteinowi, adw. w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Stanisława Warchoła wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał o sobie znać. Po dniu 8 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 7 marca 1919. (1031 2—3)

T. V. 2/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Karol Janik syn Józefa i Maryanny z Zaprzałów, lat około 58, mąż Bronisławy, ostatnio dyetaryusz w Rzeszowie, z początkiem r. 1896 wedle twierdzeń jego żony opuścił Rzeszów i od tego czasu niema o nim wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ustawy cywilnej, zarządza się na wniosek Bronisławy Janik postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. kuratorowi adwokatowi dr. Kazimierzowi Sołtysikowi w Rzeszowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. Karola Janika wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał o sobie znać. Po dniu 10 lutego 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 6 lutego 1919. (1033 2—3)

T. V. 34/18 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Wojciecha Kumora. Wojciech Kumor, syn Jana i Maryanny urodzony w roku 1874 w Jeżowem i tam ostatnio zamieszkały, mąż Maryanny z Bielawskich, służąc przy pułku kolejowym został z Przemyśla z wiosną 1915 zabrany do niewoli rossyjskiej. Tam też według zaprzysiężonych zeznań świadków Wojciecha Delekty i Wojciecha Sagana zachorował Wojciech Kumor na tyfus brzuszny i po dwudniowej chorobie zmarł w dniu 19 maja 1917 w szpitalu w Makyewce gub. dońska.

Gdy wobec powyższego jest prawdopobnem, że Wojciech Kumor, poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Maryanny z Bielawskich Kumor, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adw. dr. Jana Stepka w Rzeszowie, którego ustanawia się również obrońcą związku małżeńskiego, aż do dnia 14 stycznia 1920 o zaginionym Wojciechu Kumorze. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy. Oddział V.

Rzeszów, 13 stycznia 1919. (1034 2—3)

T. V. 19/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Zofia Majka córka Mateusza i Kunegundy z Oliwów, urodzona 15 kwietnia 1850 w Przybyszówce, tamże zamieszkała, wedle zeznań świadków Jakóba i Łukasza Cachów z Przybyszówki, Jana Majki i Mateusza Majki z Przybyszówki przed około 50 laty wyjechała z Przybyszówki w niewiadomym kierunku i od tego czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ust. cyw., zarządza się na wniosek Jakóba Cacha i spóln. postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionej sądowi albo p. dr. Henrykowi Hanasiewiczowi, adw. w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Zofię Majka wzywa się, aby stawiła się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 15 marca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłą.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 8 marca 1919. (1006 2—3)

T. V. 49/18 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Antoniego Bara. Antoni Bar, urodzony 28 marca 1882 w Mirocinie pow. Przeworsk, syn Walentego i Anny z Drozdów, mąż Maryi z Kulpów, będąc w niewoli rossyjskiej jako żołnierz 17 pułku obrony kraj. został według zaprzysiężonych zeznań świadka Józefa Kałamarza z Grzęski w dniu 23 listopada 1917 w Dzwince gub. Petersburskiej uderzony w krzyże i czoło przez lokomotywę w czasie, gdy niósł ziemniaki na plecach i przechodził przez tor kolejowy podczas zawieruchy śnieżnej i na dniu 25 listopada 1918 w sąsiedniej wsi Jeszczury na cmentarzu pochowany.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Antoni Bar poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Maryi z Kulpów Barowej, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora dr. adw. dr. Kazimierza Sołtysika w Rzeszowie aż do dnia 10 stycznia 1920 o zaginionym Antonim Barze. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszow 9 stycznia 1919. (1032 2—3)

T. V. 23/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Dudzik syn Wojciecha i Tekli z Turkoszów, urodzony dnia 7 maja 1883 w Toporowie, mąż Teresy z Piechotów Dudzikowej, zamieszkały ostatnio w Ostrowach tuszowskich, jak okazuje się z zeznań zaprzysiężonego świadka Wawrzyńca Gryndzi, gospodarza w Ostrowach tuszowskich zmarł w szpitalu w Buffalo w Ameryce wskutek uszkodzenia doznanego przez maszynę kolejową i został pochowany w temże mieście Buffalo na cmentarzu przy kościele św. Jana Kantego w pierwszej połowie kwietnia 1911.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z § 24 l. 1 ust. cyw., zarządza się na wniosek Teresy Dudzikowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Dańcowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą związku małżeńskiego. Jana Dudzika wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 kwietnia 1921 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego (§ 5 ust. 2 i 3 ustawy z 16 lutego 1883 l. 20 Dz. p. p.).

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 5 marca 1919. (1004 2—3)

Nc. I. 540/18 (3). Amortyzacya. Na wniosek Markusa Dawida Ottera z Trzebini wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej policy asekuracyjnej Nr. 111.783 wystawionej przez firmę „Atlas“ Towarzystwo akcyjne dla ubezpieczenia życia w Wiedniu I. Franz-Josef-Kai 1 Atlashof na kwotę 1500 kor. Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Chrzanów, 20 stycznia 1919. (1037)

T. VI. 264/18 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. I. Jan Kulikiewicz i II. Stanisław Kulikiewicz, synowie Marcina i Franciszki z Kubarskich, urodzeni w Rudawie, powiat Chrzanow, pierwszy dnia 17 grudnia 1877 drugi dnia 15 października 1886 wyemigrowali wedle zeznań świadków Wojciecha Wójcika i Franciszki Nachla za zarobkiem do Ameryki czy też do Węgier, pierwszy przed około 20 laty drugi przed około 12 laty. Wedle świadectwa Zwierzchności gminnej w Rudawie z 10 sierpnia 1918 l. 567 nie ma o powyższych żadnej wiadomości od czasu ich wyjazdu.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 1 ust. cyw., zarządza się na wniosek Wojciecha Kubarskiego i spólników w Rudawie, postępowanie celem uznania osoby za zmarłę a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionych sądowi albo p. Wojciechowi Wąchalowi w Rudawie, którego ustanawia się kuratorem. Jana i Stanisława Kulikiewiczów wzywa się, aby stawili się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dali znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłych.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 27 marca 1919. (776)

T. 32/19 (3). Na wniosek Maryi Nowakówny, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa galicyjskiej Kasy oszczędności Nr. 143.417 na kwotę 4200 i nazwisko Maryi Nowakówny opiewająca.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 5 marca 1919. (952)

T. 536/18 (2). Na wniosek Fanny Ories podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa filii Praskiego Banku kredytowego we Lwowie Nr. 7410,308/X. opiewająca na 220 kor. 40 hal. i na Fanny Ories.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 14 lutego 1919. (954)

T. 39/19 (2). Na wniosek filii uprzyw. Zakładu przemysłowego dla handlu i przem. we Lwowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu filii we Lwowie Nr. 4583 opiewająca na kwotę 6657 kor. 87 hal. wystawiona i winkulowana na imię Moritza Bisanza.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 15 lutego 1919. (956)

T. IV. 24/18 (2). Na wniosek Maurycego Scharfa w Zabłociu przy Żywcu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej filii wied. Banku związkowego w Białej oznaczonej l. 2544/215.095 i opiewającej na 4271 kor. 52 hal. i nazwisko Maurycego Scherfa.

Posiadacza powyżej opisanej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 8 grudnia 1918. (932)

T. II. 3/19 (1). Na wniosek Michała i Wandy Jeleńskich w Jaśle, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego blankietu wekslowego, który miał zaginąć 12 marca 1919 w Strzyżowie i wzywa się posiadacza tego blankietu wekslowego, aby go do dni 45, licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd ten blankiet wekslowy za umorzony i bez znaczenia. Blankiet jest: Blankiet wekslowy opatrzony stemplem na kwotę 2 kor. 40 hal., podpisany przez Michała i Wandę Jeleńskich, zresztą nie wypełniony.

Sąd okręgowy, Oddział II.

Jasło, dnia 2 kwietnia 1919. (1012)

T. 26/19 (3). Na wniosek Frimety Markowicz w Trzebini, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Wiedeńskiego Banku Związkowego Ekspozytura w Przemyślu Nr. 12.154 na 4600 kor. opiewająca na nazwisko Frimety Markowicz wpisana.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 5 kwietnia 1919. (1061)

T. IV. 23/19 (2). Na wniosek Józefa Machowicza właściciela dóbr w Bączalu górnym, wdraża się postepowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo wnioskodawcy w czasie jazdy koleją w nocy z dnia 27 na 28 marca 1919 skradzionych 3 bonów VII. austryackiej pożyczki wojennej Nr. 148.071, Nr. 148.072 i Nr. 148.073 każdy na 1000 kor. opiewający.

Posiadacza powyższych bonów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jasło, 7 kwietnia 1919. (1029 2—3)

T. V. 13/19 (3). Na wniosek Dawida Hausera, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 44.468 na kwotę 6065 kor. 64 hal. i na nazwisko Dawid Hauser opiewającej.

Posiadacza powyższej Dawida Hausera wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 marca 1919. (1008 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. tab. 407/19. Józefowi Giertlerowi młodszemu przebywającemu w Ameryce ma być doręczona uchwała hipoteczna z 11 kwietnia 1919 L. tab. 407/19 zarządzająca adnotacye na kartach lwh. 316 i 270 gm. Hałcnów wniosku właścicieli na bezciężarowe wydzielenie części powyższych wykazów i wzywające go jako wierzyciela hipotecznego do oświadczenia się. Ponieważ miejsce pobytu Józefa Giertlera jest nieznane ustanawia się jego kuratorem dr. A. Plessnera adwokata w Białej, który ma go zastępować za zwrotem kosztów przez wnioskodawców Józefa Giertlera i Zuzannę Giertlerową aż do zgłoszenia interesowanego lub wymienienia przez niego pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Biała, dnia 11 kwietnia 1919. (1177)

Ns. III. 51/19 (21). W myśl przepisu § 376 pk. wzywa się niewiadomych właścicieli następujących przedmiotów, względnie gotówki uzyskanej z ich sprzedaży, jako to: 1. gotówka 40 hal. ze sprzedaży żelaza i kluczy odebranych Mojżeszowi Wasserstrumowi, 2. książeczki francuskiej, 2 książek pt. „Bajki“, bluzy oficerskiej, spodni, kasetki alumi niowej, 2 prześaieradeł, ręcznika, 5 skarpetek, 8 łańcuszków, paczki proszku mydlanego skradzionych przez Władysława Stosińskiego i sp., 3. poduszki dużej, 2 małych poduszek, woreczka mąki, fartucha, poszwy dużej, obrusa, balki, poszewki małej, prześcieradła, 2 bluzek damskich, 4 ścierki, 10 koszulek dziecinnych, stanika, pary pantofli, 2 paczki Enrilo, 2 kawałki cykoryi, 3 chusteczki do nosa, 1 chustki na głowę, 30 pudełek zapałek, trochę pszenicy, grysiku, 2 kawałki mydła, 2 pudełka proszku do prania, 4 świece, koszuli męskiej, bluzki niebieskiej, skradzionych przez nieznanego sprawcę, 4. Worka z lejcami na konie i postronkam odebranych Piotrowi Książkowi, 5. gotówki 119 kor. znalezionej u Stanisława Bruzdy, 6. 8 worków, prześcieradła, 12 kawałków skóry z siodeł i kawałka skóry z pasa transmisyjnego odsbranych Magdalenie Stadnik. 7. 2 chustki odebrane Katarzynie Maślanównie, 8. 2 obrazy odebrane Annie Jarczyk, 9. siekiery i młotka odebranych Wawrzyńcowi Mitawie, 10. stebrnego łańcuszka skradzionego przez Stanisława Madeja, 11. 3 głowy cukru, $28^1/_2$ kg. kawy konserwowej odebranych Andrzejowi Dyduk, 12. rewolweru, lustra, 2 noże, 3 widelce odebranych Adamowi Miękinie, 13. spodnicy skradzionej przez nieznanego sprawcę, 14. torby skradzionej przez nieznanego sprawcę, 15. torby odebranej Aleksandrze Farynie, 16. gotówki 68 kor., pochodzących ze sprzedaży 170 szpulek nici odebranych Bernardowi Urbachowi, 17. torebki damskiej, 2 pularesów, pary skarpetek, 3 pary pończoch, marynarki kangarowej i kamizelki, pary trzewików męskich. 2 kawałków pasa, odebranych Maryi Paluchowej, 18. 2 binokli, pasa wojskowego, talii kart, zegarka niklowego, futerała na rewolwer i kłódki skradzionych przez Józefa Gronia, 19. zwoje płótna, 14 kawałków płótna $2^1/_2$ prześcieradła, 5 ręczników, 3 p. majtek, 2 koszule, spodnicy i salaterki odebranych Stanisławowi Gajochowi, aby w przeciągu 1 roku licząc od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ w tut. sądzie się zgłosili i prawa swe do wyżej podanych przedmiotów wykazali, gdyż inaczej przekaże się je, względnie uzyskaną gotówkę z ich sprzedaży na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd krajowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 30 marca 1919. (979 2—3)

Konkursa.

Prez. 1162 5/19 (4). Celem stałego obsadzenia posady lekarza, a zarazem chirurga więziennego przy sądzie okręgowym w Wadowicach. rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 20 maja 1919 r. włącznie.

Do posady tej przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie 1800 kor. rocznie, płatne w ratach miesięcznych.

Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi, oraz dotychczasowej praktyki lekarskiej i chirurgicznej wnosić należy ewentualnie za pośrednictwem swej władzy przełożonej do podpisanego Prezesa sądu okręgowego, gdzie też zasięgnąć można bliższej informacyi co do obowiązków lekarza więziennego.

Wadowice, dnia 25 kwietnia 1919.

(1178 1—3) Prezes Sądu okręgowego.

Prez. 4447/19. (1135 2—3)

Konkurs.

Konkurs na posady sędziów powiatowych ze systemizowanymi poborami VIII. klasy rangi ogłoszony w Nr. 101 „Gazety Lwowskiej upływa z dniem 20 maja 1919.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego.

Prez. 4446/19. (1134 2—3)

Konkurs.

Konkurs na posady sędziów okręgowych w VII. klasie rangi ogłoszony w Nr. 101 „Gazety Lwowskiej“ upływa z dniem 20 maja 1919.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego.

Doniesienia prywatne.

Maszynę do pisania „Underwod“ za 3500 kor. sprzeda Baraniecki, Przemyśl. (1086 4—8)

Zastawy Biżuterye, wyroby platynowe i złote, oraz srebra stołowe, przyjmuje do zastawu udzielając najwyższych zaliczek

Lwowski Akcyjny Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika 3, I. p.
od godz. 11—1 i 3—5 po południu, w niedziele od godz. 10·30—12. (982 4—83)

Komunikat.

Miejski Zakład aprowizacyjny zawiadamia, że począwszy od 5 maja b. r. cena słoniny amerykańskiej, pochodzącej z nowego transportu, sprzedawanej w sklepach miejskich, rejonowych, którym przydzielono słoninę do sprzedaży i w konsumach wynosi 23 80 kor. za 1 kg.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

NASIONA WARZYWNE
wyborowej jakości
sprzedaje
LAMBERT i KRZYSIAK
ul. Podlewskiego l. 7.
(956 6—10)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Do Lwowa przyjeżdżają:

6 31 rano, osobowy z Gródka.
7 20 rano, osobowy z Krakowa.
11·20 przed południem, osobowy z Krakowa.
12 40 w południe, osobowy z Janowa.
5·55 po południu, pospieszny z Warszawy wprost bez przesiadania.
9·25 wieczorem, osobowy z Krakowa.

Ze Lwowa odchodzą:

7·45 rano, osobowy do Krakowa.
9 00 rano, osobowy do Janowa.
1·15 po południu, pospieszny do Warszawy wprost bez przesiadania.
3·10 po południu, osobowy do Krakowa.
4 27 po południu, osobowy do Gródka.
9 35 wieczorem, osobowy do Krakowa.

Kasa oszczędności miasta Rzeszowa

podaje do wiadomości, iż od wkładek dotąd oprocentowanych po 3%, opłacać będzie

począwszy od 1 lipca 1919 tylko 2% odsetki.

Kto w ciągu czterech tygodni od daty niniejszego ogłoszenia, a najdalej do końca maja 1919 nie zgłosi się po odebranie wkładki, uważany będzie za zgadzającego się na zmianę stopy procentowej.

Rzeszów, dnia 25 kwietnia 1919. (1169 2—3)

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Rzeszowa.

Rada nadzorcza Polskiego Towarzystwa Handlowego T. A. w Krakowie, zwołuje na dzień 23 maja 1919 o godzinie 10-tej rano w biurach Polskiego Towarzystwa Handlowego T. A. w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 1

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu odnośnie do § 4, 8 i 9.
2. Ustalenie warunków nowej emisyi akcyi.

Akcyonaryusze chcący wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu mają złożyć akcye, względnie poświadczenie przyznania akcyi albo:

1. w Kasie Polskiego Towarzystwa Handlowego T. A. w Krakowie,
2. w Banku krajowym we Lwowie albo w filii tegoż w Krakowie,
3. w Banku Przemysłowym we Lwowie albo w filii tegoż w Krakowie,
4. w Banku Handlowym w Warszawie lub w oddziałach tegoż,
5. w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

W Krakowie, dnia 2 maja 1919.

(1230) **Rada nadzorcza.**

Wyciąg ze statutu § 23: Celem wykonania prawa głosowania, należy akcye uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe, złożyć najpóźniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w kasie Towarzystwa, lub w innem miejscu, wskazanem przez Radę nadzorczą. Akcyonaryusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania otrzymają karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcyi i przypadających na nie głosów. Legitymacya służyć może wyłącznie osobie w niej wymienionej, lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi.

Projektowane zmiany statutu są:

ad § 4. Towarzystwo ma prawo zakładać oddziały i ekspozytury we wszystkich miejscowościach państwa i poza jego granicami.

ad § 8. Pierwotny kapitał akcyjny Towarzystwa w kwocie kor. 10,000.000, podwyższa się do wysokości kor. 20,000.000 przez wydanie pełno i gotówką wpłaconych na okaziciela opiewających akcyi po kor. 200 a to za poprzedniem zatwierdzeniem rządowem.

Dodatek do § 9. Akcye są niepodzielne, dozwolone jest natomiast łączenie akcyi, tudzież rozdzielanie złączonych.

Kursa języków:
angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego, początkujące, niższe i wyższe.
Stenografia polska i niemiecka.
Nauka pisania na maszynach.
„ÉCOLE REFORME“
(pod dyr. Fr. Konrada) (1109 3 6)
ul. Pańska 14.

Podziękowanie

składam WP. dr. Tadeuszowi Walichiewiczowi za uratowanie mi życia przez świetnie przeprowadzoną ciężką operacyę, jakoteż WP. dr. Adamowi Majewskiemu, właścicielowi Sanatoryum i asystentowi WP. dr. Wiślańskiemu za gorliwą i skuteczną opiekę podczas i po operacyi. Stokrotnie Im Bóg zapłać!

(1166 2—2) **Helena Bundysówna.**

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1794. (1173)

Komunikat.

Zmiany w rejonowej sprzedaży mąki i chleba.

Zamieszkałych w realnościach pod l. orj. 2A, 2B, 4, 4A, 6 i 8 przy ul. Tatarskiej oraz w realnościach pod liczbą orj. 2, 2A, 4 6 i 8 przy ul. Objazdowej, a pobierających dotychczas artykuły spożywcze w sklepie miejskim przy ul. Kuszewicza l. 2 przydziela się od dnia 4-go maja b. r. do sklepu rejonowego Nr. 87 przy ul. Zamarstynowskiej l. 34 pod firmą „Józefa Kolbuszewska“.

Lwów, dnia 1 maja 1919.

NASIONA
koniczyn, traw, buraków pastewnych i marchwi, warzyw i ogrodowizn
wyborowej jakości sprzedaje
BANK ROLNICZY we Lwowie
ul. Kopernika l. 20.
(1139 2—3)

FARBY do farbowania materyi
NAFTALINĘ
oraz wszelkie środki przeciw molom
poleca (1076 2—3)
JAN SUDHOFF
MAGAZYN FARB
Lwów, ul. Akademicka l. 8.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.